

BADANIA str. 5

Ten raport powinni przyswoić i rodzice, i nauczyciele



REPORTAŻ str. 6

Rodzina zakochana w skrzypcach



CZYTELNIA GŁÓWNA

HISTORIA/TURYSTYKA str. 8

Śladami starych Bereków i młodych Brzegów



OPINIE str. 9

Najbardziej mi żal kolorowych jarmarków



3.50 zł (w tym 5% VAT) / NR 10 (771)

ISSN 1231-9333



Rok XXXIII/11.05.2023 r.
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659
Nakład 1000 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O N A L N E

NIE CHCĄ MASZTU telekomunikacyjnego, BO BOJĄ SIĘ O ZDROWIE I DEGRADACJĘ ŚRODOWISKA

Czytaj na str. 3



FOT. PIXABAY

Chłopi nie odpuszczają postulatów sprzed lat

W Ustrzykach Dolnych obchodzone 42. rocznicę podpisania Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich. Na koniec przyjęto ważną rezolucję.

Uczestnicy strajku chłopskiego z przełomu 1980 i 1981 roku spotkali się w sali obrad Urzędu Miejskiego w Ustrzykach – tej samej, w której przed laty rozpoczęli strajk okupacyjny. Wśród dawnych protestujących byli m.in. sygnatariusze Porozumień z 20 lutego 1981 roku, którzy wcześniej brali udział w rozmowach z wysłannikami władz PRL oraz związkowcami, w tym z Lechem Wałęsą. Gośćmi były osoby związane w tamtym czasie z opozycją demokratyczną, władze samorządowe i obecni rolnicy, którzy od dawna domagają się poprawy warunków gospodarowania.

Corocznie dawni chłopscy bohaterowie przyjmują rezolucję skierowaną do władz regionalnych i centralnych. Zwracają uwagę, że spośród postulatów przyjętych w lutym 1981 roku spełniono jedynie kilka. – Reszta pozostała na papierze, ale to nie oznacza, że mimo

upływu lat mamy nasze cele odpuścić – mówi Wieńczysław Nowacki, sygnatariusz Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich.

W rezolucji skierowanej do premiera Mateusza Morawieckiego (za pośrednictwem wojewody Ewy Leniart) czytamy m.in.:

„ (...) apelujemy o realizację postulatów (zawartych w Porozumieniach – red.), a zaktualizowanych w Konstytucji Polskiej Wsi (...). Stwierdzamy z ubolewaniem, że dotychczasowe nasze apele i rezolucje z lat poprzednich natrafiały na znowu milczenia władz RP, tak jakby konstytucyjna obrona gospodarstw rodzinnych, polskiej ziemi i lasów nie stanowiła o gwarancji suwerenności Państwa Polskiego (...). Dalej uczestnicy konferencji piszą: „(...) są też sprawy lokalne, do dziś niezrealizowane, np. reaktywowanie zlikwidowanego przez komunistów ośrodka terapii w miejscowości Caryńskie, co zostało zapisane w pkt. 2b Porozumienia Ustrzyckiego”.

Pod rezolucją popisało się ponad czterdzieści osób.

MP

SPÓD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI



Wędkarskie mrzonki

Mam różne pasje i zainteresowania, ale jeśli miałbym wskazać hobby, które jest ze mną najdłużej, to bez wątpienia wędkarstwo. Łowię, od kiedy pamiętam. Podobno pierwszą wędkę sprawił mi ojciec w nagrodę za to, że byłem dzielny u dentysty. A w połowie lat osiemdziesiątych był to wycieczny nie lada, jeśli pamiętają Państwo ówczesne metody i sprzęt.

Jak co roku na początku sezonu udałem się do siedziby cisińskiego koła PZiW, aby opłacić składki. Jakież było moje zdziwienie, kiedy uroczą pani występującą zezwolenie pobrała ode mnie kwotę 570 zł! Toż koszt rocznego pozwolenia na połów ryb przewyższył opłatę za połowanie, które zawsze było drogą sprawą, kojarzoną raczej z ludźmi zamożnymi. Co prawda 100 zł jest przeznaczone na nasz staw (a właściwie stawki) na Solince i jest to dobrowolna opłata za połów na tym akwenie, ale nawet bez tej kwoty wysokość składki budzi przerażenie. Szczególnie dla takich okazjonalnych wędkarzy jak ja, którzy nad wodą są halka czy najwyżej halkanieściami razy w roku.

Po powrocie do domu z pustym portfelem postanowiłem poczytać coś na ten temat we wszystkim wiedzającym internecie i już wiem, dlaczego składki wzrosły w porównaniu do zeszłego roku o 30 procent. Otóż, Drodzy Państwo, przyczyną jest fakt, że wędkarzy ubywało. Polska Związek Wędkarski lamentuje na swoich stronach, że liczba członków zmniejsza się co roku. O ile jeszcze w latach osiemdziesiątych było nas ponad milion, to teraz jest prawie o połowę mniej. A skoro jest mniej płacących składki, to nasz ukochany związek, będący żywym przykładem poperelawskiej skamieliny, jest zmuszony... podnieść składki. Dobrze, że chociaż za to przepraszają, ale niestety, mus to mus. A że w dodatku najbardziej ubywa członków najmłodszych, a gros naszej społeczności jest powyżej 60 roku życia, to... zlikwidowano ulgi dla emerytów i długoletnich członków kół. Tak pokrętnie logiki w życiu nie widziałem. Jest nas coraz mniej, bo jest coraz drożej, więc zrobimy jeszcze drożej. Toż to błędne koło, które doprowadzi do tego, że ten chyba drugi (po grzybobranii) sport narodowy całkowicie wyginie. To znaczy nie do końca. Ludzie dalej będą łowić ryby, jednak nie opłacając zezwoleni. Szanse na złapanie nie są zbyt duże, a jeśli już, to zdecydowanie bardziej opłaci się zapłacić mandat. A że trochę wstyd? No, trudno. Idzie przeboleć, jeśli w portfelu się wszystko zgadza.

Rybostan naszych bieszczadzskich łowisk nie jest najlepszy. Z zadróżnością przysłuchuję się opowieściom starszych kolegów po łajku, którzy wspomniają obfitość ryb w Solince, obrzynnie pstręgi w Samie czy niezliczone stada lipieni w Solince i Wetlinie. Absolutnie nie rozumiem, na co idą moje ciężko zarobione pieniądze wplacane na konto PZiW, skoro z roku na rok ryb jest mniej. Tym bardziej boli mnie tak drastyczna podwyżka składek. Nie to, żebyśmy chcieli tu weszczynać rewolucję, ale gdy tak patrzę na prywatne łowiska, które co prawda nie są łanie, ale gwarantują jakiś kontakt z rybą, może to jest jakiś pomysł? A gdyby tak pozostała taka wędkarska wersja Wolnej Republiki Bieszczadzkiej, odcięta od związkowego betonu, z własnymi składkami, zasadami i nastawiona na zadowolenie swoich członków, może okazałoby się, że można w pięknych okolicznościach przyrody cieszyć się pięknym łowieniem. Szkoda, że to tylko moje fantazjowanie. No, ale w końcu wszystkie wielkie rzeczy na tym świecie zaczynają się od marzeń.

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

AGNIESZKA GROCHOWSKA MICHAŁ CZERNECKI

KOMEDIA POZYTYWNE ROMANTYCZNA

SKOŁOWANI

SKOŁOWANI
12, 13, 14 MAJA
GODZ. 19:00 | BILET: 20 ZŁ

Komedia, romans | Wiek: +13 | Czas: 1 godz. 47 min.

KINO ORZEL

WYSTAWA dylematy



Piotr
Woroniec



wystawa dla odwiedzających dostępna w budynku Ustrzyckiego Domu Kultury do końca maja

••• ustrzyckidomkultury ••• grynaustrzyckidom ••• ustrzyckidomkultury.pl



WYBRANE Z ARCHIWUM

Usługi dla turystów na niskim poziomie

Wydawać by się mogło, że w latach 60. niewiele zmieniło się w turystyce. A jednak. Zmienił się typ turysty, który już niekoniecznie przemierza Bieszczady z jednego odległego punktu do drugiego pieszo. Pojawił się turysta zmotoryzowany, który liczył na nocleg i na możliwość wyżywienia. A z tym nie było najlepiej.

Jeszcze niedawno, jak pisał Jan Filipowicz w artykule „Uchwała na papierze – turysta... pod gwiazdami” (Nowiny Rzeszowskie 1963 nr 168), utarło się, że turysta przemierzający trasy z Cisnej do Ustrzyk Górnych i dalej na Tarnicę i Haliż (albo odwrotnie) osiąga „najwyższy stopień turystycznego wtajemniczenia i zamienia nieopierzonego adepta turystyki w doświadczonego wygę turystycznego”. Taki pogląd – kontynuuje autor artykułu – obowiązywał w czasach, kiedy więcej wierzyło się własnym nogom i wła-

snym plecocom niż „okazjom”, które nie docierały zbyt głęboko w Bieszczady ze względu na brak dobrych dróg i sklepom GS, których nie było.

Teraz, zwłaszcza po oddaniu do użytku dużej części bieszczadzkiej (1962 – przyp. WD), turysta z „solidnie wypakowanym plecakiem i w nabitych gęsto gwoździami butach” należy do rzadkości. Jego miejsce zajął turysta zmotoryzowany z własną „Jawą”, „Junakiem”, „Oktavią” czy „Syrenką”. Na jego drodze usytuowane są restauracje i sklepy, kioski i hotele, stacje benzynowe i piekarnie. Zakłada on, że kultura usług, szczególnie w rejonie o znacznym nasileniu ruchu turystycznego, będzie równie na dobrym poziomie, jak w innych regionach. I tu się może rozczarować, gdyż zdaniem Jana Filipowicza, handel w Bieszczadach stara się kopiować „grzechy i grzeszki jeszcze z okresu, kiedy krainę tę nazywano krainą głodu”.

I wymienia: niedostateczne zaopatrzenie sklepów, ubogi zestaw potraw w zakładach gastronomicznych, kiepska obsługa, niewielka ilość dań, ciasnota, nagminny brak warzyw i owoców i brak handlu obwoźnego. To kilka z kilkuset zgłaszanych pretensji przez turystów pod adresem bieszczadzskich placówek handlowych.

Problem handlu znalazł swoje odbicie w dokumencie „Uwagi Komisji Oświaty i Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie w sprawie przygotowania do letniego sezonu wczasowo-turystycznego w 1963 r.”. Czytamy w nim m.in. o tym, że w rejonie, który wzbudza największe zainteresowanie turystów w dziedzinie gastronomii nie nastąpiły jakiegokolwiek zmiany na lepsze. Istniejące restauracje prywatne w Dołżycy, Wetlinie i Dwerniku posiadają znikomą zdolność produkcyjną wraz z fatalnym zaopatrzeniem. Zdarzało się często, że nocując wycieczka w hotelu w Dołżycy nie miała co zjeść, bo pobliska restauracja była nieczynna, ponie-

waż nie miała co sprzedawać. Komisja za taki stan rzeczy obwinia odpowiedzialne za to władze handlowe, które są niekonsekwentne. Wydając zezwolenia na prowadzenie prywatnych zakładów gastronomicznych ze względu na brak społecznej sieci gastronomicznej, należało stworzyć takie warunki, aby mogły one realizować to zadanie.

Obok gastronomii problemem Bieszczadów były noclegi, z którymi, jak pisał J. Filipowicz, nie było, nie jest i nie będzie w najbliższych latach dobrze. I podaje zestawienie liczby wycieczających z przygotowaną dla nich bazą noclegową w woj. gdańskim, olsztyńskim i krakowskim. Na te tycy statystyk województwo rzeszowskie wypadło blade: na 1 milion turystów przygotowano 4794 łóżka noclegowe.

Jak stwierdza wspomniany dokument Komisji Oświaty i Kultury, „uchwała sesji Rady z września 1962 r. realizowana jest w stopniu niedostatecznym, a wiele zaleceń pozostało na papierze”. I odnosi się to nie tylko do Bieszczadów. **WD**

NIE CHCĄ WIEŻY TELEKOMUNIKACYJNEJ, bo boją się o zdrowie i degradację środowiska

- Ta budowla zagrozi naszemu zdrowiu, dlatego walczymy o zmianę jej lokalizacji – mówią mieszkańcy Bandrowa, gdzie blisko domów ma stanąć maszt telekomunikacyjny z anteną telefonii komórkowej.

Petycję w tej sprawie do operatora P4 i burmistrza Ustrzyk podpisały 83 osoby. – Naszym celem jest zmiana lokalizacji planowanej budowy masztu na taką, która będzie oddalona od siedzib ludzkich. Proponowane przez nas nowe umiejscowienie wieży jest dla operatora tak samo atrakcyjne – pisze do naszej redakcji w imieniu mieszkańców Bandrowa Iwona Patyga.

W TROSCIE O DZIECI I PRZYRODĘ

Znacznie szersze uzasadnienie trafiło do prezesa spółki P4 w sierpniu 2022 roku. Czytamy w nim m.in.: „Realizacja tej inwestycji zniszczy ład przestrzenny, zaburzy przestrzeń publiczną, obniży wartość okolicznych nieruchomości, naruszy unikatową chronioną przyrodniczo przestrzeń. Ze względu na lokalizację masztu w pobliżu zabudowań mieszkalnych obawiamy się również o nasze zdrowie (w pobliskich domach mieszkają dzieci oraz osoby leczące się onkologicznie)”. Protestujący argumentują ponadto, że planowana inwestycja ma być zlokalizowana na terenie Parku Krajobrazowego Gór Słonnych, w bezpośrednim sąsiedztwie obszaru Natura 2000. „Tak wysoka budowla bezsprzecznie będzie negatywnie oddziaływać na te tereny. Obszar działości (...) jak i jej szeroko pojęte sąsiedztwo, to tereny otwarte – łąki i pastwiska charakteryzujące krajobraz miejscowości Bandrów Narodowy, która leży na obszarze gminy o statusie uzdrowiska. (...) Maszt zdecydowanie zdominuje krajobraz, szpecąc go (...). Telefonia Play stawiając maszt przyczyni się do degradacji chronionego środowiska naturalnego, a są to zmiany nieodwracalne. Apelujemy do sieci telefonii komórkowej, której operatorem jest P4 Sp. z o.o. należąca do Play o zmianę położenia planowanej budowy wieży z uwagi na wyjątkową, chronioną przyrodniczo przestrzeń”.

Mieszkańcy Bandrowa twierdzą, że rozumieją argumenty dotyczące szerszego zapewnienia dostępu do sieci i wglądu ekonomicznego, jakimi kieruje się spółka P4, dlatego proponują inną lokalizację (zastępczą), która znajduje się zaledwie kilkaset metrów dalej od obecnej. Ich zdaniem zapewni ona te same parametry dotyczące zasięgu, a więc operator nie będzie stratny.

DLA DOBRA LUDZI I ROZWOJU BIESZCZADÓW

W odpowiedzi Wiesław Marek Padło ze spółki P4 pisze: „W ramach swojej działalności operacyjnej P4 sp. z o.o. (operator sieci PLAY) prowadzi w trybie ciągłym wiele inwestycji infrastrukturalnych na terenie całego kraju, w tym także w gminie Ustrzyki Dolne.

Naszą misją (...) jest zapewnienie wysokiej jakości usług głosowych i transmisji danych, bez których niemożliwe jest codzienne funkcjonowanie gospodarki krajowej, przedsiębiorstw, urzędów, a także jak pokazują ostatnie dwa lata – również każdego z nas. Pojędowane przez nas w tym zakresie działania są spójne zarówno z krajowymi strategiami na rzecz cyfryzacji, jak i regionalnymi. Strategia Rozwoju Województwa Podkarpackiego do 2030 r. jako jeden z najważniejszych celów wymienia rozwój infrastruktury informacyjno-komunikacyjnej regionu. Strategia Rozwoju Gminy Ustrzyki Dolne do 2025 r. jako jeden z najważniejszych celów wymienia poprawę dostępności cyfrowej oraz budowę i upowszechnianie społeczeństwa informacyjnego, zaś wśród głównych zadań do realizacji wskazuje rozbudowę infrastruktury teleinformatycznej i internetu szerokopasmowego. Dlatego rozbudowujemy sieć telekomunikacyjną z myślą o mieszkańcach, lokalnych przedsiębiorcach, inwestorach, ale także rozwoju poszczególnych sołectw, gmin i miast. Bez rozwoju sieci nie będziemy w stanie zagwarantować wysokiej jakości usług, w tym połączeń głosowych oraz rosnącego na znaczeniu internetu mobilnego – co jest warunkiem niezbędnym dla szybkiego i nowoczesnego rozwoju jednostek samorządu terytorialnego, w tym także Państwa miejscowości i gminy”.

WYBÓR POPRZEDZONY ANALIZĄ

W Polsce funkcjonuje obecnie kilkadziesiąt tysięcy stacji bazowych telefonii komórkowej – w tym kilkadziesiąt w powiecie bieszczadzkim. Według P4 nie są to inwestycje, które w jakiś sposób się wyróżniają – także w zakresie estetyki przestrzeni publicznej. „Dodatkowo każda z inwestycji operatora sieci PLAY spełnia wszelkie normy zawarte w obowiązujących aktach prawnych i kontrolowanych m.in. przez Urząd Komunikacji Elektronicznej. Wybór miejsca nowej inwestycji poprzedzony jest szczegółowym procesem analizy, uwzględniającym wiele czynników; to m.in. pomiary jakości sygnału wykonywane w terenie, obciążenie sieci, zgłoszenia klientów dotyczące jakości usług, uwarunkowania terenu, czy wreszcie dostosowanie lokalizacji do siatki już istniejących stacji bazowych”.

Wiesław Marek Padło tłumaczy w liście do mieszkańców Bandrowa, że rozbudowa infrastruktury telekomunikacyjnej nie przyczyni się do degradacji środowiska naturalnego. Stacje bazowe telefonii komórkowej mogą, po spełnieniu określonych prawem procedur, powstawać i powstają na terenie obszarów Natura 2000, parków krajobrazowych czy narodowych. „Ponadto nie wpływają także na migrację i funkcjonowanie ptaków, co potwierdziły przeprowadzane przez nas ekspertyzy ornitologiczne (...)”. Nie ma żadnych dostępnych danych, badań lub analiz wskazujących

na negatywną korelację pomiędzy budową stacji bazowej a wartością nieruchomości sąsiednich w Polsce. Inwestycja realizowana w miejscowości Bandrów Narodowy uzyskała prawomocną decyzję o lokalizacji inwestycji celu publicznego oraz wymagane pozwolenia i na tym etapie inwestor nie widzi możliwości zmiany planowanej lokalizacji (...)”.

POROZUMIENIE JEST MOŻLIWE

Opinię w sprawie budowy wieży telekomunikacyjnej w Bandrowie wyraża także Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych: - Inwestor złożył wniosek o wydanie decyzji lokalizacyjnej. Była pozytywna i prawomocna. Inwestor uzyskał także pozwolenie na budowę masztu w Bandrowie. Burmistrz nie ma zbyt dużego pola manewru, jeśli chodzi o zablokowanie takiej inwestycji. Gdyby był jakkolwiek powód, z którego wynikałoby, że nie można wydać decyzji o budowie masztu, na pewno takowa nie zostałaby podpisana. W myśli nowych przepisów wieże telekomunikacyjne, na których znajdują się anteny telefonii komórkowej, nie wymagają nawet przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko i wydania decyzji środowiskowej.

Mieszkańcy Bandrowa, którzy w tej sprawie występują jako strona społeczna, byli u mnie niedawno, a także kilka miesięcy wcześniej. Przekazałem im wszystkie niezbędne informacje, a wkrótce odbędzie się spotkanie z operatorem sieci. Jeśli zgodzi się na zmianę lokalizacji wieży, będzie wiązało się to dla niego z kosztami i kolejnymi miesiącami oczekiwania na uzyskanie nowych pozwoleń. Trzeba też pamiętać, że operator P4 jest związany umową dzierżawy gruntu od jednego z mieszkańców pod daną lokalizację i ma już uzgodnienia w dostawie prądu.

Można mieć różne zdanie na temat masztów telekomunikacyjnych, ale jako burmistrz muszę działać zgodnie z prawem. W razie potrzeby postaram się być stroną mediacyjną między mieszkańcami a operatorem.

Burmistrz dodaje, że maszt w Bandrowie jest bardzo ważny. – Mamy wioski w ogóle pozbawione zasięgu telefonii komórkowej jakiegokolwiek sieci, a wiele jest takich, w których działa tylko jedna sieć. Aby mieć dostęp do internetu i telefonu potrzebne są nowe instalacje. Myślę, że uda się tę inwestycję przeprowadzić w zgodzie ze społeczeństwem. Mieszkańcy Bandrowa mają moje wsparcie, ale w granicach prawa. Nie mogę go złamać, bo naraziłbym się na poważne kłopoty, włącznie z wygaśnięciem mandatu burmistrza Ustrzyk Dolnych. KP, MP

Takie i podobne maszty telekomunikacyjne z antenami telefonii komórkowej od dawna budują kontrolerskie tam, gdzie są budowane w bliskim sąsiedztwie siedzib ludzkich

FOT. PIXABAY

Bandrów Narodowy, 16.06.2021
Do Urzędu Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne

7.2.2022

Petycja w sprawie budowy stacji bazowej telefonii komórkowej.

Jako mieszkańcy Bandrowa Narodowego sprzeciwiamy się budowie stacji bazowej telefonii komórkowej operatora P4 na działce nr 22.

Zgodnie z art. 61 ust. 1 Ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2008 r., nr 80 poz. 717, z późn. zm.) decyzja o warunkach zabudowy może być wydana w sytuacji, gdy spełnione są warunki określone w ustawie. Jednym z nich jest zachowanie tak zwanej drogi publicznej musi być zabudowana w sposób, który pozwoli określić wymagania dotyczące nowej zabudowy w zakresie kontynuowania funkcji, parametrów, cech i wskaźników kształtowania zabudowy oraz zagospodarowania terenu, w tym gabarytów i formy. Jako mieszkańcy zwracamy uwagę, iż budowa masztu telekomunikacyjnego w bezpośrednim sąsiedztwie budynków mieszkalnych, tzw. niskiej architektury stanowi naruszenie zasad dobrego sąsiedztwa. Zadaaniem organu orzekającego jest ustalenie, czy nowopowstały obiekt nie będzie w sąsiedztwie domów jednorodzinnych oraz wybudowanie masztu o wysokości 53 m obciążającym istniejącą już zabudowę. Budowa tak dużej konstrukcji zakłóci obecny ład przestrzenny i stanie się szansą w swojej postaci zabudową o charakterze uczulającym.

Kolejnym argumentem przeciwko planowanej lokalizacji masztu jest położenie planowanej inwestycji na terenie Parku Krajobrazowego Gór Słonnych. Dodatkowo do obszaru „Natura 2000 Obszar siedliskowo-ostoja Gór Słonnych” co w przypadku tak wysokiej budowli będzie niebezpiecznym dla terenu, w szczególności jeśli chodzi o przepływanie. Charakterystyczne krajobraz miejscowości Bandrów Narodowy. W takim terenie maszt użytkowany na wysokości około 550m n.p.m. i wysokości na 53 m zdecydowanie zmniejszy i zniszczy charakterystyczny krajobraz miejscowości Bandrów Narodowy. W tym miejscu nie ma żadnych planów migracyjnych (wg Projektu korytarzy ekologicznych łączących Europejską Sieć Natura 2000 w Polsce. Wskazujemy o zajęcie stanowiska wobec powyższych argumentów również przez RDOŚ w Rzeszowie.

Budowa masztu narusza nasze dobra osobiste. Wartość naszych nieruchomości ulegnie znacznemu obniżeniu. W sytuacji, gdy Urząd Gminy wyda pozytywną decyzję będziemy dochodzić odszkodowań z tytułu spadku wartości naszych nieruchomości. Lokalizacja ww inwestycji na samym wyjeździe do wsi spowoduje, że teren zostanie być również atrakcyjny turystycznie i w związku z tym mieszkańcy prowadzący działalność agroturystyczną poniosą bez środków do życia.

Obawiamy się przede wszystkim o swoje zdrowie!! W 2016 roku Najwyższa Izba Kontroli wydała opinię, że nadmierni telefonii komórkowej mogą być groźne dla człowieka i zdrowia znajdujące się z dala od miejsca zamieszkania. Mogą powodować choroby nowotworowe i przyczyniać się do śmierci. Najwyższa Izba Kontroli stwierdza, że organy administracji publicznej nie należyce kontroliują oddziaływanie promieniowania urządzeń telefonii komórkowej.

Również w sprawie przedmiotowej masztu inwestor nie przedstawił żadnych dowodów, iż emitowane ze stacji pole elektromagnetyczne nie będzie szkodliwe dla ludzi. We wniosku inwestora zupełnie nie uwzględniono kumulacji i synergicznego oddziaływania pol elektromagnetycznych emitowanych z istniejących stacji bazowych na Ukrainie. W związku z powyższym wnioskujemy o powołanie specjalisty niezależnej firmy, która wykona rzetelne wyliczenia oraz pomiar. Ekspertyzy zlecane przez inwestora nie mogą być wiarygodne, bowiem oczywiste jest, że inwestor nie będzie działał przeciwko swoim własnym interesom. Planowana budowa stacji bazowej ma małym dzieciom i osobom starsze, które są szczególnie narażone na niekorzystne promieniowanie popadające się stanu zdrowia mieszkańców w bezpośrednim sąsiedztwie masztu. Czy Wniośnicy o zweryfikowanie wniosku pod kontem właściwego określenia obszaru oddziaływania planowanej inwestycji i określenia jej wpływu na środowisko. Naszym zdaniem budowa masztu wydać decyzji tylko na podstawie twierdzeń inwestora zawartych we wniosku.

Srodowiska „na chwile obecna” wyniki badań dotyczące zagrożeń związanych z oddziaływaniem pol elektromagnetycznych na ludzi są niejednoznaczne, jednakże wskazują na istnienie pewnych znaków rakotwórczych w klasyfikacji Międzynarodowego Instytutu Badań nad Rakiem. Badania szczególnie wrażliwość lub na pola o wysokim poziomie. Także Anthony B. Miller, wieloletni bezprzewodna jest rakotwórcza, są coraz mocniejsze i nie mogą być dłużej ignorowane. Samo Paradosem jest, że przez tanie masztów telefonii komórkowej stanowi zagrożenie dla zdrowia i życia. Masztów telefonii komórkowej jest bardzo wiele (zobacz zdjęcia), które w porównaniu do stacji przysyłających maszt telefonii komórkowej (mający wpływ na obniżenie wartości rynkowej sąsiednich nieruchomości), 10-krotnie szybciej od forty telekomunikacyjnych oraz średnio 20-krotnie żyje w bezpośrednim sąsiedztwie jest podstawowym źródłem oddziaływania na człowieka. Jak tylko możliwe. Widzianie zerowało dla stacji bazowych w tak powszechnej obecności, w sytuacji niepełności co do stopnia ryzyka zdrowotnego, narusza zasadę przenośności ekologicznej i zgodnie z art. 39 Konstytucji nikt nie może być poddany eksperymentom bez dobrowolnej wyrażonej zgody. W takiej zgodzie nie wyrażamy i nie chcemy stacji telefonii komórkowej w naszym otoczeniu.

Skan pisma mieszkańców Bandrowa do burmistrza Ustrzyk Dolnych

Pani Joannie Gładysz-Rogackiej

główniej księgowej Szkoły Podstawowej w Czarnej najszczerze wyrazi współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają Wójt Gminy Czarna wraz z pracownikami

Konie pomagają strzec granic

W kwietniu obchodzono Ogólnopolski Dzień Koni. Swoje święto miały też wierzchowce Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej: Feniks, Wasal, Aramis, Kaprys, Korynt, Bachmat, Falcon i Pasat.

Konie służące w Bieszczadach są jedynymi na wyposażeniu polskiej Straży Granicznej. Ta forma służby na Podkarpaciu nawiązuje do czasów, kiedy granicę ochraniały żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza. Osiem koni szlacheckiej półkrwi wspiera w codziennej służbie funkcjonariuszy SG z górskich placówek w Ustrzykach Górnych i Czarnej Górze.

Zwierzęta doskonale uzupełniają nowoczesne technologie wykorzystywane na granicy. Zapewniają skryte i szybkie przemieszczanie się w trudnym i zróżnicowanym terenie. Jeździec-funkcjonariusz podczas kil-

kugodzinnego patrolu jest w stanie sprawdzić nawet 40-kilometry odcinek granicy. Wiele patroli granicznych funkcjonuje w obszarze Bieszczadzkiego Parku Narodowego. W skład grupy jeźdźców konnych BiOSG wchodzi dwudziestu siedmiu specjalnie wyszkolonych funkcjonariuszy. Łączy ich z końmi szczególna więź.

Niedawno w Wołosatym przeprowadzono trzytygodniowe szkolenie dla kandydatów na jeźdźców. Uczestniczyło w nim czworo mundurowych z bieszczadzskich placówek SG. Funkcjonariusze poznali tajniki jazdy oraz współpracy z wierzchowcami. Szkoleniowcami byli wykwalifikowani instruktorzy jeździectwa funkcjonariusze BiOSG. Po zdaniu egzaminów funkcjonariusze zostaną jeźdźcami i będą patrolować na koniach granicę państwa.

MPR



Na patrolu w górach FOT. ARCHIWUM BIOSG W PRZEMYSŁU

Czy w Ustrzykach Dolnych stanie pomnik KSU?

Być może jesienią tego roku w Parku Pod Dębami stanie pomnik KSU. Rzeźbę ma wykonać Marzena Tomków, córka Lestawa, pierwszego basisty i współzałożyciela grupy.

- W 2023 roku wypada jubileusz 45-lecia twórczości zespołu. To dobry czas na upamiętnienie legendy rocka - mówi Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. - Zbiórka pieniędzy na pomnik już trwa, można się dokładać za pośrednictwem strony internetowej Zrzutka.pl

"Pomnik bieszczadzkiego punk rocka" to praca magisterska realizowana w pracowni prof. Karola Badyńskiego na Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie. W opisie czytamy: „Forma rzeźby jest zwróceniem uwagi na lokalną, nietuzinkową twórczość. Pomnik figuratywny o wysokości 2,5 m przedstawia obecnego lidera i najbardziej rozpoznawalnego członka zespołu Eugeniusza „Siczkę” Olejarczyka. Postać uchwycona jest w lekkim, scenicznym ruchu z głową zadartą ku górze, z delikatnie rozchylonymi ustami. W ręce „Siczka” trzyma gitarę, poza sugeruje zatrzymanie w ruchu, jakbyśmy widzieli go w trakcie koncertu na scenie. W podstawie znajduje się kształt przypominający połoniny, poniżej z ziemi wyrastają łańcuchy, które są odniesieniem do subkultury punkowej”.

Przedstawiony projekt nie jest wersją finalną. To szkic w plastelinie przygotowany na potrzeby wizualizacji. W efekcie końcowym praca zostanie wykonana w dużej skali, odlana w gipsie, a następnie przetransportowana do odlewni, w której powstanie odlew w brązie.

Rzeźba ma stanąć w ustrzyckim Parku pod Dębami, ma być odsonięta - według zamysłu burmistrza - na przełomie września i października tego roku.

Autorka pracy Marzena Tomków urodziła się w 1998 roku w Ustrzykach Dolnych. Przez siedem lat należała do grupy Teatru Formy Parra prowadzonego przez Grażynę Kaznowską. Ukończyła Liceum Plastyczne w Lesku na kierunku grafika, następnie rozpoczęła studia na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie na wydziale rzeźby, a po trzech latach przeniosiła się do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, by tam kontynuować studia na kierunku rzeźbiarskim.

Pieniądze na wykonanie pomnika mają pochodzić ze zbiórki publicznej. Od kilku dni można zobaczyć szczegóły na portalu Zrzutka.pl. Koszt: wynagrodzenie architekta przygotowującego dokumentację zgodną z prawem budowlanym, wykonanie fundamentu pod pomnik i odlew w brązie, transport i montaż, organizacja odsonięcia pomnika.

KP

PATRONAT GAZETY BIESZCZADZKIEJ

Szlachecka Majówka w Chreptiowie



Od 1 do 3 maja 2023 w Lutowiskach w Stacji Kresowej Chreptiów trwała szlachecka majówka.

1 maja weekend otwierał Wieczorek Taneczny z muzyką zespołu „Songo”. Można było potańczyć i miło spędzić czas w gronie znajomych, przy drinku i przekąskach.

2 maja głównym punktem była Biesiada Kresowa, związana z niezapomnianymi wydarzeniami historycznymi, kulturalnymi i kulinarnymi Kresów Wschodnich. Można było zadowolić podniebienie daniami regionalnymi, ciastkami, napić się piwa czy kupić kulinarny prezent: ciasteczka miodowe, proziaki, sery regionalne, czosnek niedźwiedzi i inne przysmaki.

Liczni goście bawili się, tańczyli i śpiewali razem z zespołami „Kompanija”, „Połoniny”, Anielą Łysyganicz i Kapelą Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Bandanki”. W programie znalazły się również pokazy szermierki konnej w wykonaniu Ryszarda i Jakuba Krzeszewskich, tańce XVII-wieczne (brali w nich udział również goście), opowieści pisarza i przewodnika Edwarda Marszałka oraz przewodnika i barda Piotra Rogali. Miejscowi i turyści obejrzyli film „Śniła mi się połonina” (o postaci Ludwika Pińczuka) wraz z prezentacją dzieł Bieszczadów przez Stowarzyszenie Aktywnych Poszukiwaczy Historii „Karpaty”, spotkali się też z jego reżyserem Robertem Żurakowskim. Nie zabrakło wprowadzenia do filmu „Pan Wołodyjowski” przez osoby biorące udział przy produkcji obrazu. Opowiadał o tym m.in. Wojomir Wojciechowski. Film wyświetlono w sali rycerskiej, a w przerwie monolog poprowadził przewodnik beskidzki Łukasz Bajda.

3 maja uczestnicy imprezy mieli okazję wziąć udział



FOT. ARCHIWUM STANICY KRESOWEJ CHREPTIÓW W LUTOWISKACH

w warsztatach barystycznych i podziwiać pokazy sztuki barmańskiej. Dostępne były regionalne grzańce oraz specjalnie przygotowana karta dań kresowych. Na zakończenie chreptiowskiej przygody zorganizowano ognisko z muzyką na żywo oraz losowanie nagród dla osób, które uczestniczyły we wszystkich trzech dniach majówki.

- Serdecznie dziękujemy przybyłym gościom, partnerom, patronom wydarzenia oraz wszystkim, którzy włożyli trud i serce w przygotowanie Szlacheckiej Majówki w Chreptiowie - mówią organizatorzy.

Partnerzy wydarzenia: Nadleśnictwo Lutowiska, GOK Lutowiska, Stowarzyszenie Aktywnych Poszukiwaczy Historii „Karpaty”, Zespół Pieśni i Tańca „Kompanija” Boguchwała, FilMOTEKA Narodowa „FINA”, Bieszczadzka Osada Filmowa.

Patroni medialni: Polskie Radio Rzeszów, TVP3 Rzeszów, Nowiny 24, Gazeta Bieszczadzka.

MPR

WARTO OBEJRZEĆ

Bilety już dostępne na udk.systembilietowy.pl

RUSSELL CROWE

EGZORCYSTA PAPIĘZA

19, 20, 21 MAJA
GODZ. 19:00 | BILET: 20 ZŁ

Thriller, horror | Wiek: +15 | Czas: 1 godz. 43 min.

RUNO DOLZEL

Bilety już dostępne na udk.systembilietowy.pl

MARVEL STUDIOS

STRAŻNICY GALAKTYKI

VOLUME 3

POLSKI DUBBING

FILM 3D

STRAŻNICY GALAKTYKI: VOLUME 3

26, 27, 28 MAJA
GODZ. 19:00 | BILET: 20 ZŁ

Akcja, przygoda, Sci-Fi | Wiek: +13 | Czas: 2 godz. 29 min.

RUNO DOLZEL

Badanie codziennej aktywności młodych:
internet, a potem długo, długo nic...

Ten raport powinni przyswoić i rodzice, i nauczyciele



GRAFIKA: BIURO RZECZNIKA PRAW DZIECKA

Polski uczeń zaczyna dzień od... oglądania filmów w telewizji lub komputerze, po szkole wychodzi z psem na spacer i czasami spotyka się ze znajomymi. Wieczory spędza w domu ze smartfonem w ręku i zamiast kolacji je studczy. Często się nudzi, a z wiekiem narastają u niego negatywne emocje.

Wyniki ogólnopolskich badań „Dziennik codziennej aktywności dzieci i młodzieży” Rzecznik Praw Dziecka Mikołaj Pawlak przedstawił na posiedzeniu prezydenckiej Rady ds. Rodziny, Edukacji i Wychowania.

Badania codziennej aktywności młodego pokolenia pokazują rozwój niepokojących tendencji, które wynikają przede wszystkim z rosnącego uzależnienia od internetu. Młodzi wolą oglądać filmy i serwisy społecznościowe, i to od samego rana, niż spotykać się ze znajomymi. Złe są przy tym odżywiania. Wyniki wskazują na braki w relacjach interpersonalnych i spadek twórczej aktywności własnej, co w efekcie może osłabić w przyszłości zdolności do samorozwoju – podkreśla Mikołaj Pawlak.

PORZĄDKI I BLISKIŚĆ

Eksperti, którzy analizowali zebrane dane, zwracają uwagę, że świat wirtualny powoli zastępuje młodym światem realnym, zubażając ich relacje rówieśnicze i zwiększając pasywność. Dlatego tak ważne jest nieustanne promowanie aktywności fizycznej dzieci i młodzieży, zachęcanie do uczestnictwa w zajęciach szkolnych i pozaszkolnych, a także zwiększanie motywacji uczniów do rozwoju ich zainteresowań, hobby i pasji.

Z raportu aktywności wynika, że badani w każdym wieku dość chętnie angażują się w codzienne obowiązki domowe. Rano większość dzieci ściera swoje łóżka i zajmuje się opieką nad zwierzętami domowymi. W ciągu dnia najstarsi przygotowują również posiłki i sprzątaj mieszkanie.

Dobłą informacją jest to, że ponad połowa badanych w każdej grupie wiekowej rozmawia rano z domownikami, choć najczęściej są to dzieci w wieku 7-13 lat. Wraz z wiekiem znacznie obniża się odsetek osób, które się przytulają do rodziców. Rano przytula się

niemal połowa najmłodszych badanych i tylko 18 proc. młodzieży. Podobna tendencja ma miejsce wieczorem (37 proc. i 17 proc.).

TELEWIZJA I KOMPUTERY

Dzieci i młodzież nudzą się o każdej porze dnia. Rano nudzi się 23 proc. najmłodszych, 27 proc. dzieci w wieku 10-13 lat oraz aż 30 proc. młodzieży. W południe (czyli również w szkole) nudzi się co piąte dziecko w wieku 7-9 lat, 35 proc. w wieku 10-13 lat i 34 proc. najstarszych badanych. Podobną tendencję odnotowano, biorąc pod uwagę wieczór (odpowiednio: 17, 30 i 28 proc.). Dzieci i młodzież rzadko uczestniczą w czynnościach pozadomowych, szczególnie niskie noty w zakresie aktywności poza domem zaobserwowano wśród młodzieży.

Młodsze dzieci mają poważny problem z cyfrowym uzależnieniem. Niemal połowa z nich (47 proc.) ogląda rano telewizję lub filmy na komputerze, a prawie co piąta osoba w tym wieku gra w gry komputerowe (18 proc.). Również w południe (32 proc.) i wieczorem (56 proc.) najwyższy odsetek oglądania telewizji lub filmów na komputerze dotyczy najmłodszych badanych. Aż 90 proc. badanych z grupy 10-13 lat przyznało, że przegląda rano media społecznościowe, nawet przez 2 godziny!

ODŻYWIANIE, MODLITWA I TRANSPORT

Wyniki pokazują, że śniadanie i obiad spóżywa zdecydowana większość badanych w każdej grupie wiekowej. Z kolei jedzenie kolacji jest najmniej popularnym zajęciem wśród najstarszych badanych (45 proc.). Dla porównania - kolację spóżywa 73 proc. dzieci w wieku 7-9 lat oraz 60 proc. nieco starszych (10-13 lat). Najwyższy odsetek odnotowano natomiast w najstarszej grupie dla wieczornego jedzenia słodyczy i picia napojów gazowanych (23 proc.).

Wszystkie grupy zostały zapytane również o to, czy się modlą. Wyniki pokazują, że rano najczęściej modlą się najmłodszy badani (30 proc.). Rano robi to również co piąta osoba w wieku 10-13 lat (19 proc.) i co czwarta w wieku 14-17 (24 proc.). Wieczorem nadal najczęściej modlą się najmłodszy badani (31

proc.), a także 23 poc. osób w wieku 10-13 lat oraz 11 proc. młodzieży.

Najmłodszy badani docierają do szkoły głównie samochodem (38 proc.), podobny odsetek dotyczy dzieci w wieku 10-13 lat (36 proc.), natomiast nieco mniej młodzieży (27 proc.). Pieszka podróż do szkoły charakteryzuje najczęściej osoby w wieku 10-13 lat (37 proc.). Pieszko do szkoły przychodzi również co piąty badany w wieku 7-9 lat (19 proc.) oraz 15 proc. osób z najstarszej grupy.

CZAS WOLNY, MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE I TOAILETA

Badani wieczorem spędzają najwięcej czasu z rodzicami (z mamą lub z tatą), co potwierdziła zdecydowana większość osób w wieku 7-9 lat oraz 10-13 lat (odpowiednio: 71 i 72 proc.). Dotyczy to także 43 proc. najstarszych odpowiadających. Wśród młodzieży z grupy wiekowej 14-17 lat odnotowano, że częściej niż inne grupy spędzają oni wieczorem czas sami (27 proc.) lub ze znajomymi (25 proc.).

Wieczorem przebywaniem na powietrzu, poza domem, częściej dotyczy najmłodszych (16 proc.), najrzadziej osób w wieku 14-17 lat (8 proc.). Nauka języka obcego dotyczy częściej dzieci powyżej 10 lat, a zajęcia związane z hobby wykonywane są wieczorem najczęściej przez 10-13-latków.

Zdecydowana większość w wieku 14-17 lat korzysta wieczorem z mediów społecznościowych (58 proc.), mniejszy odsetek charakteryzuje w tym aspekcie osoby w wieku 10-13 lat (37 proc.). W przypadku czasu wieczornego grania w gry komputerowe - do 1 godz. gra 44 proc. dzieci w wieku 10-13 lat oraz 42 proc. starszych badanych. Z kolei przez 1-2 godz. gra 37 proc. osób ze średniej grupy wiekowej i 36 proc. młodzieży.

Słabe oceny wiąże się z czynnościami higienicznymi. Wieczorną toaletę wykonuje 64 proc. najmłodszych osób, 58 proc. badanych w wieku 10-13 lat i tylko połowa najstarszych.

Badaniem objęto ponad 1900 dzieci z całej Polski w trzech grupach wiekowych: 7-9 lat, 10-13 lat i 14-17 lat. Zrealizowano je w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych we wrześniu 2022 roku. **MPR**

MOIM ZDANIEM

WIESŁAW STEBNICKI



„Zacierając granice”... dobrego smaku!

Staram się czytać wszystkie publikacje, w tym naukowe, o Bieszczadach. Oglądam też filmy dokumentalne, fabularne związane z tym regionem. Nie dziwi więc, że w czasie jednej z wizyt w ustrzyckiej bibliotece, natknąwszy się na książkę Moniki Kroczyk pt. „Zacierając granice”, postanowiłem przeczytać notkę na okładce, bowiem w podtytułach książki widniały takie słowa: „Tam, gdzie kończy się wszystko, zaczynają się Bieszczady”. W nocie przeczytałem: „Ola znudzona własnym życiem wyrusza z chłopakiem w podróż, która nieoczekiwanie wszystko zmienia. Już podczas pierwszej nocy w Bieszczadach ktoś kradnie ich kampera... z nimi w środku, a dziewczyna staje się zakładniczką grupy przemytników. Jak Ola odnajdzie się w nowej sytuacji? Czy będzie potrafiła po stracie swojego chłopaka wybrać między dwoma mężczyznami rozpalającymi jej zmysły? Pełna zagadek, emocji i porządania opowieść o życiu przestępczego półświatka na tle malowniczych Bieszczad”.

Tyle zapowiedzi. W zasadzie po zapoznaniu się z tym fragmentem powinienem zostawić otwó książkę na bibliotecznym półce. Jednak skusiłem się i wypożyczyłem. Pierwszych kilka kartek przyswoilem z jako takim zaciekawieniem. Bo to wyjazd zakochanej pary pożywionym kamperem w Bieszczady, znajome nazwy miejscowości (Bereżki, Ustrzyki Górne, Wętlina), słowem – zaczęło się ciekawie. Niestety trwało to chwilę. Kamper z parą w środku zostaje porwany. Zatrzymuje się gdzieś na odludziu. Partner bohaterki Oli, Konrad, w trakcie otwierania drzwi zostaje postrzelony, a Ola uwięziona w metalowej klatce jakiegoś pokazowego warsztatu. Po dobrnięciu do tego momentu wzdryłem się już mniej więcej, o czym będzie to literackie „dzieło”. Oczywiście kampera porwali ludzie z polsko-ukraińskiej grupy przestępczej przemycającej rozbratane luksusowe samochody. Oczywiście szefem z polskiej strony jest oficer Straży Granicznej (bieszczadzki schemat). Dziewczyna była świadkiem postrzelenia swojego partnera. Co więcej, pytając pihnującego ją bandziora Sipa, czy Konrad zginął, nie dostaje konkretnej odpowiedzi, zakłada więc, że zginął. Jakoś to Ola nie był martwi, a dodatek zostaje uwolniona z klatki i może się swobodnie poruszać. Już po kilku dniach rozpala ją emocjonalnie i seksualnie zbior Sipa, pihnujący tej samochodowej dziupli. Po kilku dniach Sipa i jego szef Fruger przekazują jej urnę z prochami (dziewczyna zakłada, że z prochami Konrada). Rozsypuje je nad Sanem, by jej luby spoczął w pięknych okolicznościach przyrody.

Ola jest niewyczerpana w pomysły, jak pomóc przestępcom. Dzieci się, że aby przemycić auta na Ukrainę, rozbierają je na części. Proponuje, że poprzez swoją koleżankę z Dolnego Śląska, pracującą w wydziale komunikacji, załatwi lewe papiery i samochody będzie można przemycić w calość. Tak też się staje. Po dwóch dniach papiery zostają przesłane w Bieszczady i znajduje się konwoj luksusowych aut na Ukrainę. Co ważne, Sipa już seksualnie nie nadawala pograżonej w rozpaczę po Konradzie Oli, więc od tej pory kusi erotycznie jego szefa Frugera. Właśnie z nim uczestniczy w przemycie samochodów. W hotelu słyka się, a jakże, z zimnookim blond wampem, czyli jak kaže tradycja (choćby w serialu Wataha) szefową mafii samochodowej z Ukrainy. Widzi też, jak przeschmuglowane samochody w krótkim czasie zostają rozbratane na części (rodzi się pytanie, po jakie licho przewożono je w calość?). Seksualna fascynacja Oli Frugerem rośnie z dnia na dzień. Oczywiście fascynacja po wielekroć wprowadzana jest w czyn. Koniec „dzieła” jest zaskakujący: Konrad też jest przestępcą i żyje, a Ola ucieka z Frugerem.

Przyznam się, że zdarzyło mi się czytać różne gnioły. Z natury rzeczy przerywałem lekturę po kilku stronach. Tym razem to literackie g... postanowiłem zmęczyć do końca. Robiłem to z musu po dwie, trzy kartki dziennie. Robiłem tak, bo postanowiłem, że czas opisać te słowne wymiociny. Niby dalekiego mi, ludzie mieszkający w Bieszczadach, mamy cierpieć poprzez opinie artykułowane przez nieudaczników. Monika Kroczyk przekroczyła granice dobrego smaku. Rzecz jasna oprócz tego, iż Bieszczady to skupisko wszelkiej maści przestępców, to na dodatek znów wprowadziła temu Bogu ducha winny oficer straży granicznej. Kiedy wreszcie skończy się ten kretyński cykl?

Do skrócenia tych opinii skłoniło mnie jeszcze kilka zdań z Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa. Otóż ten wari literackiej mafii gniot dofinansowany został ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach realizacji Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa na lata 2021-2025. Mam też świadomość, że wspominając o erotycznych fascynacjach bohaterki książki, przysporzę tej publikacji (obym się mylił) sporo czytelników.

REPORTAŻ

KRZYSZTOF POTACZAŁA

W Ustrzykach Dolnych powstają skrzypce, których dźwięki rozbrzmiewają potem w polskich i zagranicznych salach koncertowych. Instrumenty są dziełem Joanny Płęś-Linki i jej męża Tomasza.

Ustrzyki znane są ze sportów zimowych i jako baza wypadowa w wysokie Bieszczady, ale istnieje tu też rzadka w regionie pracownia. Pełno w niej drewna, rozmaitych narzędzi, lamp oświetleniowych. To jednak nie warsztat rzeźbiarski, lecz siedziba artystów lutników. Kiedy późnym wieczorem lub nocą przechoździć przypadkiem dostrzeże światła w oknie ich budynku, będzie to znak, że Joanna i Tomasz (albo jedno z nich) pracują nad kolejnymi skrzypcami. Zajęcie wymaga wyjątkowej precyzji i skupienia. Najmniejszy błąd może wpłynąć negatywnie na walory dźwiękowe instrumentu, kiedy znajdzie się już w rękach muzyka.

TAJNIKI TWORZENIA INSTRUMENTÓW

Joanna pochodzi z Ustrzyk Dolnych, Tomasz z Poznania. Są rodzicami niespełna czterastoletniej Emilii – utalentowanej skrzypaczki, która już teraz osiąga znaczące sukcesy na scenach krajowych i międzynarodowych. Właśnie kończy osmą klasę i po wakacjach wyjedzie z Ustrzyk do średniej szkoły muzycznej. Jeszcze nie wiadomo gdzie, ale z pewnością setki kilometrów od domu. To koniecznie, by dziewczyna mogła osiągać kolejne stopnie muzycznego wtajemniczenia. Skrzypce, jak sama przyznaje, to cały jej świat, bez którego nie wyobraża sobie ani jutra, ani dalszej przyszłości.

Siedzimy w pracowni ustrzyckich lutników. Na półkach za szybą gotowe, wykonane w całości skrzypce: mniejsze dla dzieci, większe dla dorosłych. Na warsztacie leżą dopiero powstające instrumenty – jedne już w połowie ukończone, inne dopiero zaczęte. Tomasz Linka z precyzją tłumaczy sposób, w jaki on i żona wykonują skrzypce. To skomplikowany proces, trudny do przełożenia w artykule prasowym, ale dość powiedzieć, że każdy, nawet najdrobniejszy element, to praca ręczna. – Poza małą piłą taśmową niezbędną przy wstępnej obróbce drewna, nie stosujemy żadnych maszyn, mamy jednak bogate zestawy narzędzi: dłut, strugów, noży i szeregu innych, przeznaczonych specjalnie do wykonywania instrumentów – opowiada Tomasz.

– Widzi pan to drewno? – Joanna wskazuje na składzik pod ścianą. – Leży tu już kilkanaście lat. Odpoczywa, nabiera odpowiednich walorów. Im drewno starsze, tym potem lepiej brzmią „wyrzeźbione” z niego skrzypce. Coś jak z winem – dojrzalsze lepiej smakuje.

– Żeby wybrać odpowiednie drewno na instrumenty, trzeba się dużo nachodzić i najeździć – uzupełnia Tomasz. – Ten sam problem mają lutnicy na całym świecie. Zanim zdecydują o kupieniu drewna, zwykle odwiedzą kilka krajów. My mamy tę przewagę, że mieszkamy w Bieszczadach, a to tutaj rośnie najcenniejszy dla nas jawor. Drewno jaworowe o specyficznym układzie włókien i wyjątkowych walorach akustycznych jest poszukiwane przez lutników w całej Europie, najlepsze jest jednak karpacie. Kupujemy je na organizowanych przez Lasy Państwowe submisjach drewna i w tartakach. Do skrzypiec wykorzystujemy też drewno świerkowe, z którego powstaje wierzchnia płyta instrumentu. Takı świerk pochodzi głównie z włoskich Alp, z rejonu Val di Fiemme.

PEREGRYNACJE PO DOŚWIADCZENIE

Zanim zostali lutnikami, kształcili się muzycznie. Joanna po szkole podstawowej wyjechała aż do Zakopanego, do prestiżowego Liceum

Rodzina zakochana w skrzypcach



Tomasz Linka przy pracy nad wierzchnią płytą skrzypiec



Joanna Płęś-Linka musi być niezwykle precyzyjna, by każdy element instrumentu był idealny

Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara. Mieszkała tam w internacie i nieczęsto przyjeżdżała do domu. A kiedy wracała, tłuksła się kilkanaście godzin nocnym pociągami. – W Zakopanem zaczęłam brać lekcje gry na gitarze klasycznej, ale mimo talentu, o którym mówili pedagodzy, szybko się zorientowałam, że pójdę nieco inną drogą. Bo oprócz muzyki fascynowała mnie rzeźba, malarstwo, rysunek, grafika. Czułam, że to mój obszar, a ostatecznie wybrałam lutnictwo.

Tomasz najpierw odebrał średnie wykształcenie muzyczne w klasie wiolonczeli, lecz i jemu nie była pisana kariera zawodowego muzyka. – Uczylem się, ale widziałem, że mozolna praca nad utworami nie sprawia mi satysfakcji, tym bardziej że nie brałem udziału w żadnych konkursach, które mogły mi dać motywację do dalszych wytyżonych ćwiczeń. Dlatego ostatecznie wybrałem lutnictwo artystyczne. Miałem zdolności manualne, a wiedza muzyczna pomogła w edukacji. No i jakoś podtrzymałem rodzinne tradycje. Mój ojciec jeszcze jako chłopak grywał z braćmi w zespole, potem śpiewał w chórze Stulgrossa i był wykładowcą akademickim.

Poznali się w Akademii Muzycznej w Poznaniu, na wydziale lutnictwa artystycznego. Na czwartym roku studiów wzięli ślub. W ich trakcie załatwili sobie jeszcze roczny urlop dziekański, ale nie po to, by leniuchować, lecz szukać najlepszego materiału do wykonania pierwszych instrumentów. – Całą zimę spędziliśmy w Bieszczadach. Byliśmy we wszystkich tartakach, uczestniczyliśmy w submisjach drewna. Tak zdobywaliśmy doświadczenie, z czasem również w Europie, na konkursach lutniczych. Na przykład we Włoszech podpatrywaliśmy doświadczonego lutnika. Uczyliśmy się od nich detali, decydujących o tym,



Emilia Linka i jej ukochane skrzypce, wykonane przez tatę. FOT. KRZYSZTOF POTACZAŁA (3)

jakie drewno nadaje się na skrzypce czy wiolonczelę, ile powinno mieć lat i jakie cechy charakterystyczne, by instrument brzmiał jak najpełniej. Tego przeciętny odbiorca muzyki nie wychwyty, ale znawcy potrafią dostrzec nawet minimalne różnice.

SZLIFOWANIE TALENTU

W warsztacie Joanny i Tomasza praca nie ustaje niemal nigdy. Dzwoni też telefon, bo muzycy umawiają się na obejrzenie i przetestowanie instrumentów. Przyjeżdżają z całej Polski i wstuchują się w brzmienie skrzypiec wzorowanych na modelach Stradivariusa i Guarneriego. Tu nie nie może odbyć się w pośpiechu. Cena i wartość artystyczna instrumentu wymagają cierpliwości i namysłu. – W tworzenie naszych skrzypiec wkładamy wieloletnie doświadczenie, umiejętności i serce, ale nigdy nie mamy pewności, czy dane skrzypce spodobać się muzykowi. On

musi się do nich przekonać, „poczuć je” przy szyi i w dłoniach, zaakceptować poszczególne dźwięki. Dopiero wtedy daje odpowiedź.

To właśnie pracownia lutnicza była miejscem, które wpłynęło na zainteresowania muzyczne Emilii. Już jako kilkulatek chłonęła zapachy, rozmowy, dźwięki. Nasiąkała muzyką i coraz bardziej ją rozumiała. – Najpierw zapisaliśmy córkę na lekcje pianina w Ustrzyckim Domu Kultury, później zaś na skrzypce, bo ten instrument Emilka polubiła najbardziej – opowiada mama. – Po jakimś czasie zaczęliśmy jeździć z córką do szkoły muzycznej w Sanoku, czterdzieści kilometrów w jedną stronę. Dużo się tam nauczyła, lecz jednocześnie intensywnie ćwiczyła w domu. Ostatnio grywa także w Samorządowej Szkole Muzycznej w Ustrzykach, ale na fortepianie.

Nastolatka ma słuch absolutny. Nie tylko szybko się uczy, jest też wobec siebie wymagająca. – Od gdy tylko pamiętam, zawsze chciałam słuchać muzyki i grać na instrumentach – mówi. – Kiedy moich rówieśników fascynował pop albo rock, ja słuchałam muzyki klasycznej. I wciąż słucham, codziennie. Z muzyki poważnej czerpię siłę i radość.

– Nie ciągnę cię na dyskotekę, poszaleć przy lekkich piosenkach?

– Nie, chociaż rozumiem moje koleżanki. A one starają się rozumieć mnie. Może kiedyś się dziwiły, że jestem zakochana w muzyce klasycznej, jednak obecnie rzadko spotykam się z takim odbiorem.

– Masz muzycznych idoli?

– Lubię wielu wykonawców, więc wymienię tylko kilku: Itzhak Perlman, James Ehnes czy Bomsori Kim. Spośród kompozytorów to Henryk Wieniawski, Karol Szymanowski, Eugene Ysaye, Dmitrij Szostakowicz, Sergiusz Prokofiew, Jan Sebastian Bach, Jean Sibelius. Staram się słuchać różnych skrzypków, pianistów, żeby mieć szersze spojrzenie na twórczość oraz móc czerpać jak najwięcej radości i wiedzy z ich dzieł.

REGUŁY RZADKIEGO FACHU

Gdyby chciał wymienić wszystkie nagrody i wyróżnienia Emilii Linki, trzeba by poświęcić im kilka stron maszynopisu. Młoda skrzypaczka bierze udział w konkursach, zdobywa laury, lecz przede wszystkim cieszy się graniem. – Kiedy wychodzę na scenę nie myślę o tym, że muszę wygrać konkurs. Moim zamiarem jest jak najlepsze zaprezentowanie danego utworu. Niezależnie od tego, gdzie występuję, nie zżera mnie trema, po prostu gram i mam z tego frajdę. Jeśli otrzymam nagrodę to fajnie, lecz jeśli nie – świat się przez to nie zawali. Zawsze jednak staram się dać z siebie sto procent. Z szacunku do muzyki i publiczności.

Emilia gra na skrzypcach wykonanych przez tatę. Nigdy się z nimi nie rozstaje, bo nawet podczas wakacji nie może odpuszczać codziennych ćwiczeń. – No cóż, bez pracy nie ma kołaczy – stwierdza z uśmiechem nastolatka. – Wypoczynek jak najbardziej, ale zawsze muszę mieć czas na podnoszenie swoich umiejętności.

– Z muzyką jest jak ze sportem, trzeba być systematycznym i nie narzekać nawet w razie złego samopoczucia – mówi Tomasz Linka. – Takie są reguły w tym fachu. Co prawda córka jest jeszcze uczennicą i nie wiem, czy na pewno zostanie zawodową skrzypaczką, ale kto wie?

– Za to ja już wiem na pewno. Skrzypce to moja miłość – zaznacza.

Mimo nieprzeciętnych umiejętności „woda sodowa” nie uderzyła jej do głowy. Wie, że przed nią jeszcze wiele lat ciężkiej pracy. Ta w materii muzycznej nigdy się nie kończy. Nieustannie trzeba się doskonalić, by nie zostać w tyle.

Podobnie w dziedzinie lutnictwa – każdy kolejny instrument, który wychodzi z ustrzyckiej pracowni, musi być na tyle dobry, by potem chcieli na nim grać skrzypkowie i skrzypaczki najwyższej rangi.



Obchody 232. rocznicy Konstytucji 3 maja w Ustrzykach Dolnych

Fot. ANDRZEJ GÓRSKI



HISTORIA/TURYSTYKA

MATEUSZ PODKUL

Choć należą do najmniejszych zamieszkałych osad w Bieszczadach, to latem stają się centrum ruchu turystycznego w regionie, leżąc pomiędzy dwiema potolinami – Wetlińską na zachodzie i Caryńską na wschodzie. Mowa o Brzegach Górnych, do 1968 roku Berehach Górnych.

Jeszcze w 1946 roku na odcinku czterech kilometrów, pomiędzy obecnymi przełęczami Wyzną i Wyzniańską, było 121 domów. Gdy rozpoczęły się wysiedlenia, mieszkało tu około 700 osób. Dzięki prowadzonemu wypasowi owiec i objęciu tego terenu parkiem narodowym, zachowały się doskonale ślady dawnego życia – na przykład stara droga czy wyraźny zaznaczony w terenie podział na pola poszczególnych gospodarzy. Ukończona w 1962 roku wielka obwodnica nie pokrywa się z przebiegiem dawnego traktu, którym obecnie biegnie ścieżka dendrologiczno-historyczna Bieszczadzkiego Parku Narodowego „Berehy Górne”. Prowadząca przez tereny dawnej wsi należy do najmniej znanych znakowanych tras pieszych w parku, mimo że istnieje od wielu lat i wyznakowana została na jednym z najliczniej odwiedzanych przez turystów obszarze.

MAŁO ZNANA ŚCIEŻKA

Ścieżka jest ciekawa i może być alternatywą dla wędrowek po okolicznych grzbietach. Zaintryguje zarówno miłośników przyrody, jak i poszukiwaczy śladów dawnych wsi. O ile jednak nikłe obłożenie z reguły stanowi plus w przypadku osób unikających tłoku na szlakach, to tutaj z uwagi na brak koszenia jej latem i prowadzony wtedy wypas, najlepiej nadaje się na spacer tylko, gdy jest niezasypana śniegiem, a to mały fragment czasu – wczesną wiosną oraz późną jesienią. Pozwala to na odkrywanie dziedzictwa Bojków – dawnych mieszkańców wsi, ale kobierca roślin w porze kwitnienia nie uświadczymy.

Wypas owiec to z reguły czas od przełomu kwietnia i maja po początek października. Regulamin parku mówi, że ze względu na wypas i obecność w tym czasie psów pasterskich, wstęp na ścieżkę możliwy tylko w grupach zorganizowanych pod opieką pracownika BDPN w ramach zajęć edukacyjnych. Wobec tego, jeśli ktoś chce żyć w zgodzie z przepisami, samotne poruszanie się po ścieżce wiosną i latem odpada. W wakacje również zobaczymy mniej, jeśli chodzi o aspekt historyczny – pozostałości starej zabudowy są po prostu mocno zarosnięte.

Przez Berehy Górne przed II wojną światową przechodził najważniejszy szlak w polskich górach – Szlak Karpacki, ale masowa turystyka pojawiła się tutaj po oddaniu do użytkowania wielkiej obwodnicy. Na ówczesnych pocztówkach widoczne są namioty ustawiane w pobliżu skrzyżowania w centrum miejscowości. W 1976 roku powstała baza firmowana przez „Almatur”. W latach 70. w pasie Wetlina-Ustrzyki Górne planowano budowę domów wczasowych na 10 tysięcy osób. Tylko w Berehach miało wycząwać 3 tysiące wczasowiczów.

TAJEMNICZY NAGROBEK

Dziś Brzegi Górne to doskonały punkt wypadowy na połoniny. Wędrowkę ułatwia parking na przy krzyżówce oraz busy, które kursują po dużej pętli, pozwalając przy mizernej komunikacji publicznej powrócić po przejściu trasy do punktu startowego. Łazik górski, idąc Głównym Szlakiem Beskidzkim (znakowanym kolorem czerwonym) na Połoninę Caryńską, już na początku podejścia ma możliwość zaznajomienia się z dawnym cmentarzem i pozostałościami po cerkwi. Kilka zachowanych nagrobków zdradza nieprzeciętny talent miejscowego gospodarza, a jednocześnie



Biwak w Brzegach Górnych, taka 60. XX w. FOT. FOTOPOLSKA

Śladami starych Berehów i młodych Brzegów



Autobus PKS i turyści na przystanku w Brzegach Górnych, lata 80. XX w. FOT. FRANCISZEK ADAMCZYK

W latach 70. w pasie Wetlina-Ustrzyki Górne planowano budowę domów wczasowych na 10 tysięcy osób. Tylko w Brzegach miało wycząwać 3 tysiące wczasowiczów.

kamieniarza samouka Hrycia Buchwaka (1861-1939). Największą uwagę przyciąga ten, który wykonał dla siebie. Wszystkie strony nagrobka pokrył tekstami i „obrazkami”. Mamy więc krzyż, kielich, symbol słońca i rozetę. Sam zainteresowany z wiadomych względów pozostawił jedynie miejsce na datę śmierci. Za życia Buchwaka nagrobek stał przed jego domem.

Ostatnia przed wysiedleniami cerkiew widniała w bezpośrednim sąsiedztwie cmentarza. Była to drewniana greckokatolicka świątynia p.w. św. Michała Archanioła, zbudowana w 1897 roku. Spalili ją polscy żołnierze podczas wysie-

dlania Bojków w 1946 roku. Z wyglądu była podobna do istniejącej cerkwi w Chmielcu.

POZOSTAŁOŚCI DWORU

Najwięcej śladów osadnictwa zachowało się na terenie dworskim, położonym w odległości około 1,6 km na wschód od rozwidlenia dróg. Wieś Berehy lokowano w dobrach rodziny Kmitów Sobieńskich w XVI w. w dolinie potoku noszącego dzisiaj nazwę Prowcza, w kotlinie pomiędzy masywami Połoniny Wetlińskiej i Caryńskiej (obydwie w tamtym czasie nazywano inaczej niż obecnie) oraz Małą Rawką z Działem.

Środkowa część wsi od początku należała do majątku dworskiego. Główny budynek znajdował się nieco wyżej, tuż pod Przełęczą Wyzniańską, nad bezimiennym potoczkiem spływającym spod głównego wierzchołka Caryńskiej i nieopodal dworu uchodzącego do Prowczy.

Na planie Stałego Katastru Galicyjskiego z 1852 roku zaznaczono zabudowania dworskie składające się z sześciu obiektów rozlokowanych wokół majdanu leżącego w widłach potoków. Wówczas właścicielami majątku byli spadkobiercy Józefa Adla, później Krystyna Niemczewska. Następnie należał do Mikołaja i Wiktorii Wizytów, Antoniego Pogłódowskiego i Serwatowskich.

Administratorem lasów należących do Teodora Serwatowskiego i jego syna Władysława był Franciszek Hankus, później zaś jego syn – także Franciszek. W leśnictwie przed wojną i w jej trakcie działał także drugi syn Franciszka seniora – Kazimierz. Tę zastężoną rodzinę leśników dotknęła tragedia, kiedy w pobliżu gajówki w Nasicznie banderowcy zamordowali żonę Kazimierza oraz trzeciego z synów Franciszka seniora – Wojciecha.

PUSTKI, PUSTKI, PUSTKI...

Na zachód od zabudowań dworskich, a na południe od obecnej wielkiej obwodnicy stały do czasu wysiedleń domy chłopskie. Były to najczęściej chyże, czyli długie zagrody jednobudynkowe. W latach 60. podmurówki po nich zostały zniszczone, prawdopodobnie w związku z przygotowaniami do uruchomienia wypasu owiec. Użyty wtedy spychacz zatarł pozostałości dawnej zabudowy. Znajdowała się ona również po południowej stronie dzisiejszej szosy, w miejscach współczesnych parkingów.

„Znowu ugory, pojedyncze drzewa lip i jesionów w miejscach dawnych gospodarstw, kępy pokrzyw, jakieś rozwalone i opalone belki... W miejscu dawnej wsi liczącej około 120 domów, stanowiącej niegdyś majątek dr Arnolda Rapporta, dostojnika c.k. dworu austriackiego – nie zobaczyliśmy żadnej chałupy. Miejsce spalonego dworu zaznaczały tylko rosnące w ogrodzeniu świerki i zarosnięta trawą droga dojazdowa. Czasem mijaliśmy jakiś sad, grupę spalonych drzew próbujących okryć się zielenią. Czasami samotną, pochyloną kapliczkę z żelaznym krzyżem, wystawioną na chwałę Bogu. Zatrzymaliśmy się dla robienia notatek o jakości hodowlanej i technicznej oglądanych drzewostanów. Byliśmy urzeczni widokami, czego jednak nie podzielał towarzyszący nam żołnierz” – pisał przed laty znany bieszczadzki leśnik Zygmunt Rygiel.

TOUR PO PĘTLI

O ile centrum dawnej wsi pozwala poznać wspomnianą ścieżkę parkowa, to ogład na miejscowość z jej rubieży i wyższych partii gór umożliwiają kilka szlaków turystycznych. Od północy mamy czerwony Główny Szlak Beskidzki (wiedzie z Połoniny Wetlińskiej na Caryńską), na wschodzie i południu – zielony łączący Połoninę Wetlińską z Przełęczą Wyzniańską, Małą Rawką i Działem. Trzeci to żółty łącznikowy z Przełęczy Wyznej do Chatki Puchatka II na Połoninie Wetlińskiej, kilka lat temu przedłużony z przełęczy na Dział. Zatem piechurzy o dobre kondycji mogą nawet w ciągu dnia w oparciu o te szlaki przejść ciekawą, choć wymagającą pętlę z malowniczymi widokami na Brzegi od każdej strony.

Najbardziej mi żal kolorowych jarmarków



Handlujący ze stołów codziennie muszą wytkadać i chować towar



Ta część targowiska ma szansę na dłuższe przetrwanie



Przybywa zamkniętych na cztery spusty sklepów i lokali
FOT. WIESŁAW STEBNICKI (3)

OPINIE

WIESŁAW STEBNICKI

Przed wojną handlowano po obu stronach ustrzyckiego rynku. Był on wtedy placem pełnym budek, straganów i konnych wozów. Obraz ten zmienił się po powrocie miasta ponownie w granice Polski, a stało się tak w 1951 roku. Wybrukowany rynek władze wchodzącej w skład ZSRR Ukrainy zamieniły w park z pomnikiem towarzysza Stalina po południowej stronie i pomnika wdzięczności Armii Czerwonej po stronie północnej rynku. Strona południowa stała się też miejskim placem targowym. Tyle historii w pigułce.

TAK KIEDYŚ BYWAŁO

Nad Strwiążem, w miejscu budynku dzisiejszego nadleśnictwa, handlowano zwierzętami. Tutaj też w każdą środę (ustrzycki dzień targowy) zjeżdżali się zewsząd handlarze, czasami z nadzwyczaj osobiwymi produktami. Mnie jako dziecku utkwili szczególnie w pamięci krzykliwe zachwalający swój towar człowiek sprzedający maść na odciski. Mężczyzna ten, by uwiarygodnić swój wyrób, trzymał w pudełkach zasuszone odciski i kurzajki, które zwłaszcza wśród dzieci budziły ogromne zainteresowanie. Czasami plac targowy zamieniał się w swego rodzaju park rozrywki. To tutaj rodzice zaprowadzili mnie na wierzch ogromnej drewnianej beczki, wewnątrz której jeździli odważni motocykliści. Była to tzw. „beczka śmierci”. To tutaj po raz pierwszy w życiu prowadziłem drewniany samochodzik na pedały, tutaj też możliwa była przejażdżka karuzelą. Na placu nad Strwiążem czasami rozbijano namiot cyrkowy. Tak było do początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

START „ZIELONEGO RYNKU”

Wtedy to zlikwidowano stajnie Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej z prawej strony mostu nad rzeką, plac wyasfaltowano i zaczęły na nim wyrastać drewniane kioski, w których zrazu handlowano warzywami i owocami. Wiele osób pamięta nazwiska Państwa Lorków, Holcmanów, Jankowskich, nieco później Dobrowolskich, Głazowskich – pionierów handlu na „zielonym rynku”. W tamtych latach nie było jeszcze w Ustrzykach Dolnych żadnych sieci handlowych, może poza sklepami Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. Handlujący na bazarze jeździli po towar na gieldy w Rzeszowie, Przemysłu, Sandomierzu, a często także do wiosek wokół tych miast, gdzie ładowano towar bezpośrednio z pól bądź szklarni. Robiono

to nocą lub wczesnym rankiem, a w granicach godziny 9.00 można już było kupić świeże produkty na ustrzyckim targowisku. Nie dziwi, że przez długie lata sklepy spożywcze miały problemy ze sprzedażą owoców i warzyw, nawet w przypadku niższej ceny niż na „zielonym rynku”, bo każdy kupujący twierdził, że właśnie tam towar jest najświeższy.

Z czasem wzdłuż Strwiąża zaczęły powstawać budy z ciuchami, obuwiem. Zapętniły się też rynkowe stoły, na których handlarze rozkładali swój towar. Nie istniało pojęcie kupna towaru w sprzedaży wysyłkowej, czy też w sklepach internetowych. Prywatnych handlarzy na rynku i w innych częściach miasta można było liczyć w dziesiątkach. Główny wysyp nastąpił po 1989 roku i transformacji ustrojowej. Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku to apogeum drobnego prywatnego handlu.

ZABÓJCY BAZARÓW

Nowe stulecie to początek upadku tej formy

handlu. Sensacją było utworzenie w Ustrzykach pierwszego marketu Biedronki. Podobno, jak wieść niesie, jeden z nowych przedsiębiorców rankiem kupował w dyskoncie kilkanaście kartonów owoców i warzyw, a potem – po podniesieniu ceny – sprzedawał je na targowisku jako te zbierane bezpośrednio z pola. „Zieleniak” z roku na rok tracił na znaczeniu. Powstała druga Biedronka, do Ustrzyk weszły też Lidl, Rossmann, Pepco. Dzisiaj dawny bazar ledwie dyszy. Miejsce na nim do handlowania jest dostępne dla każdego, a chętnych nie ma. Co więcej, drewniane kioski zamykają się. W zasadzie nie poddają się jeszcze tylko handlarze rozkładający towar na targowych drewnianych stołach. Swoją drogą podziwiam tych ludzi – dzień w dzień, w słońce, deszcz, śnieg wynoszą z samochodów sterty odzieży, chronią je przed opadami, a po południu ponownie znoszą wszystko do aut. Jak powiedział mi jeden z handlujących, ma świadomość, że są to już ostatnie chwile, gdy taka forma pracy pozwala mu na najniższe choćby zyski.

Niebawem sieciówki (w przypadku owoców i warzyw) oraz internet (w przypadku odzieży i przemysłówki), zabiją w zawsze bazarowy handel. Dochodzi do tego jeszcze wzrost wymagań ze strony klientów dotyczący choćby higieny, warunków do przymiarek czy wynikający z panującej pogody. Zapewne nieco dłużej istnieć będzie segment bazaru za rzeką, gdzie oferowane są wyroby rolnicze, kwiaty, sadzonki krzewów, drzewek owocowych i ozdobnych.

Wraz z bazarami zamykają się też sklepy w ich otoczeniu. Prawdę mówiąc, miejsce to cieszy się powodzeniem głównie u kierowców, którzy mogą tutaj zaparkować samochód idąc na zakupy n przykład do pobliskiej „Żabki”. Dlatego też słowa piosenki o kolorowych jarmarkach, których śpiewającemu tak bardzo żal, są obecnie wyraźnie aktualne. Owych jarmarków żałują jednak tylko ci, którzy choć raz taki typowy bazar odwiedzili. Młodzi nie znają pojęcia bazar. Oni nawet posiłki zamawiają coraz częściej przez internet.

Ustrzyckie Stowarzyszenie Kultury

dom kultury

Ustrzycki Uniwersytet Trzeciego Wieku

pod honorowym patronatem Burmistrza Ustrzyk Dolnych

Słuchaczem UUTW może zostać **każda osoba w wieku 55+** niezależnie od posiadanego wykształcenia. Każdy kto **chce pogłębić swoją wiedzę, zdobywać nowe doświadczenia i realizować swoje pasje.**

Zapisy: od poniedziałku do piątku w godzinach: 8.00 - 15.00 w Ustrzyckim Domu Kultury ☎ 13 461 13 22

W programie m.in.:

- nauka języka angielskiego,
- zajęcia gimnastyczne i taneczne,
- zajęcia teatralne,
- zajęcia na basenie.

Wzrost i kształcenie jest priorytetem Ustrzyckiego Stowarzyszenia Kultury. Organizacja jest otwarta dla wszystkich. Wzrost i kształcenie jest priorytetem Ustrzyckiego Stowarzyszenia Kultury. Organizacja jest otwarta dla wszystkich.

Samorządowa Szkoła Muzyczna w Ustrzykach Dolnych

REKRUTACJA

na rok szkolny 2023/2024

ETAP I Dokumenty rekrutacyjne możecie pobrać ze strony: www.ssmud.ustrzyki-dolne.pl

Wypełnij je i złóż osobiście w sekretariacie Samorządowej Szkoły Muzycznej I Stopnia, ul. 29 Listopada 21, 38-700 Ustrzyki Dolne, (pokój nr 1) od poniedziałku do piątku w godz. 12:00-15:30, w terminie do 26 maja

ETAP II Przesłuchania - przedstaw nam dowolny utwór/piosenkę. 14-16 czerwca - testy sprawdzające słuch, poczucie rytmu oraz pamięć muzyczną. Szczegóły oraz aktualny harmonogram rekrutacji wysyłamy na adres e-mail podany we wniosku kandydata.

Dołącz do nas!

Chcesz wiedzieć więcej?

508 275 000

Nauka jest bezpłatna!

Istnieje możliwość wypożyczenia instrumentu.

ZDROWIE

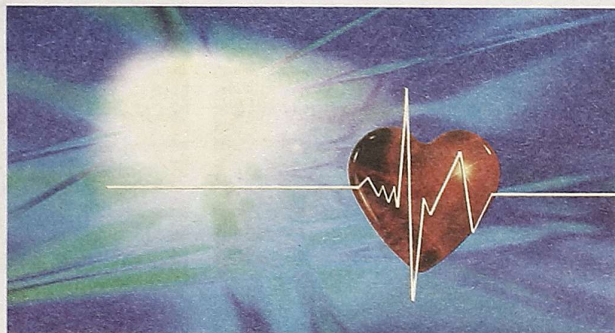
Dni Świadomości Niewydolności Serca

Milion. Aż tyle osób choruje w Polsce na niewydolność serca. Czy można się przed nią uchronić? Jakich zaleceń warto przestrzegać?

Niewydolność serca to choroba, w której serce nie jest w stanie pompować wystarczającej ilości krwi do organizmu. Dotyczy przede wszystkim osób starszych, choć może wystąpić u każdej grupy wiekowej.

CZYNNIKI RYZYKA

Serce to narząd wewnętrzny, który składa się z mięśnia, odpowiedzialnego za ciągłe kurczenie i rozkurczanie, co umożliwia pompowanie krwi do różnych części ciała. Wady anatomiczne, a także nieregularne tętno mogą prowadzić do nieprawidłowej pracy serca – tłumaczy dr Krzysztof Kępa, kardiolog American Heart of Poland. – Najczęściej występującą przyczyną niewydolności serca jest choroba niedokrwienna, która może powstać w wyniku miażdżycy lub po zawale mięśnia sercowego. Nadciśnienie tętnicze jest kolejnym czynnikiem, który może powodować uszkodzenie serca. Inne choroby, takie jak cukrzyca, przewlekła obturacyjna choroba płuc, niedokrwistość, nadczynność tarczycy, otyłość, niedobory składników odżywczych np. tiaminy, L-karnityny, żelaza, seleno-



FOT. PIXABAY

wapnia lub fosforu, również mogą wpływać na funkcjonowanie serca. Niewydolność serca to poważne schorzenie, prowadzące często do powikłań i zwiększonej śmiertelności, dlatego ważne jest, aby leczyć je jak najwcześniej.

Przyczynami niewydolności serca u młodych ludzi mogą być m.in. choroby wrodzone, zakażenia wirusowe (takie jak wirusowe zapalenie mięśnia sercowego), choroby autoimmunologiczne, nadużywanie substancji toksycznych (alkohol lub narkotyki), a także nadużywanie niektórych leków.

NIE LEKCEWAŹ OBJAWÓW

Objawy niewydolności serca to zmęczenie i osłabienie – uczucie braku sił i energii, które nie ustępuje nawet po

odpoczynku. Dusznosc – utrudnione oddychanie, zwłaszcza podczas wysiłku lub leżenia. Obrzęki – zazwyczaj pojawiają się w okolicach kostek, stóp lub nóg, ale mogą dotyczyć także innych części ciała. Zwiększona częstotliwość akcji serca – pacjenci z niewydolnością serca często odczuwają kołatanie serca, a ich puls jest szybszy niż normalnie. Ból w klatce piersiowej – pacjenci mogą odczuwać ból, ucisk lub dyskomfort w klatce piersiowej. Zwiększona ilość moczu – może się on gromadzić w organizmie, co prowadzi do zwiększonej ilości wydalanego moczu.

UWAGA NA OBRZĘKI

Obrzęki w przypadku niewydolności serca są wynikiem zaburzeń w krąże-

niu krwi, które prowadzą do zwiększonego ciśnienia w naczyniach krwionośnych. Ten proces jest związany z ograniczeniem zdolności serca do pompowania krwi, co prowadzi do gromadzenia się płynu w płucach i naczyniach krwionośnych. W efekcie płyn zaczyna wyciekać z naczyń krwionośnych do tkanki podskórnej, powodując obrzęki w różnych częściach ciała. Najczęściej dotyczą kończyn dolnych, twarzy i jamy brzusznej. – Obrzęki zwykle pojawiają się pod koniec dnia i mogą zniknąć po nocy w pozycji leżącej, kiedy płyn zostaje wchłonięty z powrotem do krwiobiegu – uzasadnia kardiolog American Heart of Poland.

Leczenie niewydolności serca zależy od przyczyny choroby oraz stopnia zaawansowania. – Główną metodą leczenia niewydolności serca jest terapia farmakologiczna, zmiana stylu życia i w niektórych przypadkach interwencje chirurgiczne. Farmakoterapia ma na celu zmniejszenie objawów choroby, poprawę funkcjonowania serca oraz zmniejszenie ryzyka zaostrzeń – mówi dr Krzysztof Kępa.

WAŻNE ZALECENIA

Najważniejsza jest profilaktyka. Należy ograniczyć spożycie soli do 2-3 g na dobę, co zapobiega zatrzymywaniu płynów w organizmie. Ważne jest rów-

nież zmniejszenie spożycia płynów do 1,5-2 litrów na dzień, aby uniknąć nadmiernego obciążenia serca. Pamiętajmy o umiarkowanej aktywności fizycznej (rower, nordic walking, basen), z wykluczeniem ćwiczeń izometrycznych. Trzeba unikać spożywania alkoholu i palenia tytoniu oraz regularnie szczyścić się przeciwko grypie i pneumokokom. Ważne jest utrzymanie odpowiedniej wagi – otyłość zaostrza objawy niewydolności serca. Unikajmy podróży do miejsc gorących i wilgotnych. Nie stosujmy niektórych leków, takich jak NLPZ (ibuprofen), glikokortykosteroidy, które mogą wpłynąć negatywnie na funkcjonowanie serca.

NIEWYDOLNOŚĆ A ZAWAL

To dwa różne stany chorobowe, choć z pewnymi powiązaniem. – Niewydolność mięśnia sercowego jest to stan chorobowy, który rozwija się stopniowo i jest zwykle spowodowany chorobą wieńcową, nadciśnieniem tętniczym lub innymi czynnikami ryzyka, takimi jak palenie papierosów, otyłość i brak aktywności fizycznej. Zawał serca jest natomiast wynikiem nagłego zamknięcia tętnicy wieńcowej, która doprowadza krew do mięśnia sercowego. W wyniku tego zamknięcia mięśnia sercowego może ulec uszkodzeniu, co prowadzi do utraty funkcji pompy serca i poważnych zaburzeń krążenia. Choć zawał serca może prowadzić do niewydolności mięśnia sercowego, to nie zawsze tak się dzieje – wyjaśnia dr Kępa. MPR



Franek i Brajan. To dla nich pobiegna uczestnicy tegorocznego crossu

FOT. ARCHIWUM PGE ENERGIA ODNAWIALNA

Wysil się i pomóż chorym dzieciom

Ruszyły zapisy na VII Charytatywny Cross PGE Energia Odnawialna na Wyspie Energetyk w Polańczyku. 26 sierpnia uczestnicy zawodów pobiegna, by pomóc w leczeniu ciężko chorym braciom z Jedlicza: Frankowi i Brajanowi.

Na zawody można się zapisywać do 23 sierpnia 2023 roku poprzez stronę internetową www.timekeeper.pl. Warto to zrobić jak najszybciej, ponieważ w crossie – ze względu bezpieczeństwa – będzie mogło wystartować jedynie 200 osób.

Bieg w Polańczyku to jedno z najciekawszych zawodów przełajowych w Polsce. Trasa przygotowana przez Izabelę Zatorską, multi-

medalistkę Mistrzostw Europy i Mistrzostw Świata w biegach górskich, przebiega leśnymi ścieżkami Wyspy Energetyk otoczonej wodami Jeziora Solińskiego. W programie przewidziane są trzy konkurencje: Bieg Główny na dystansie blisko 10 km (trzy pętle po ok. 3,2 km), Nordic Walking (dwie pętle po ok. 3,2 km), oraz Bieg dla Wczasowiczów (ok. 3,2 km). Na najmłodszych czekają biegi na Górkę Widokową i biegi rodzinne.

Jednak to nie wynik sportowy jest najważniejszy. Głównym celem zawodów jest zbiórka pieniędzy na cele charytatywne, których beneficjentami najczęściej są osoby z Podkarpacia. Dwa lata temu była to Magda Kowalczyk

z Bukowca, która po tragicznym wypadku samochodowym walczyła o powrót do zdrowia, a rok temu niepełnosprawne dzieci ze stowarzyszenia „Promyk Nadziei” w Ustrzykach Dolnych.

Tym razem na wsparcie czekają bracia z Jedlicza. Czteroletni Franek urodził się z zespołem Downa. Zdiagnozowano u niego również wadę serca i szereg innych chorób, przez co potrzebuje stałej rehabilitacji. Sytuacja piętnastoletniego Brajana jest trudniejsza, gdyż chłopiec walczy z chorobą nowotworową. Przeszedł już kilka zabiegów i operacji, ale czeka go nadal długie, bardzo kosztowne leczenie. Dlatego tak ważne jest, aby zebrać jak najwięcej pieniędzy podczas sierpniowego crossu. W zeszłym roku było to ponad 30 tys. zł.

MPR

W KUCHNI I W APTECZCE

Jasnota nie tylko na bóle migrenowe

W Bieszczadach już wszystko zazieleniło się na dobre. To świetny czas, aby rozejrzeć się po łąkach i lasach za cennymi roślinami, które czasem nazywamy chwastami. Poznając niesamowite właściwości niektórych z nich, spojrzmy zupełnie inaczej na rośliny dokonyjące samowoli w naszym ogrodzie.

Takim niepozornym, a bardzo cennym ziołem jest jasnota purpurowa. Zapewne wszyscy kojarzą roślinę nieco przypominającą pokrywę, ale z purpurowymi, czasem wpadającymi w fiolet, kwiatami. Jej łodyga jest krótka, a liście sercowate i nieowłosione. Ma zresztą podobne kuzynki z żółtymi i białymi liśćmi – również o cenny, lecz innych właściwościach.

Jasnota jest ziołem, które ma bardzo bogaty skład. Zawiera glikozydy irydoidowe, flawono-

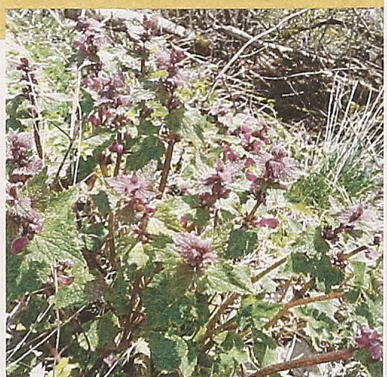
idy, benzoksazynoidy, antocyjany, kwas arachidonowy i olejki eteryczne. Dzięki temu wpływa korzystnie na układ trawienny i hamuje stany zapalne i skurcze mięśni gładkich. Podnosi przy tym kwasowość soku żołądkowego – z tego powodu przy schorzeniach takich jak refluks nie jest wskazana. Pomoże za to osobom z niedokwaśnością żołądka i dyspeksją.

Osoby, które mogą ją stosować, skorzystają z szeregu innych właściwości. Jasnota działa leczniczo na problemy menstruacyjne, w tym na bolesne i obfite miesiączki, jest więc często polecana kobietom z takimi problemami. Ponadto ma dobre wyniki w zwalczaniu migrenowych bólów głowy. W tym celu można z niej zrobić inkrakt, który będzie działał również uspokajająco i przeciwskurczowo. To ostatnie działanie zawiążemy temu,

że jasnota rozluźnia mięśnie szkieletowe. Co za tym idzie, może również pomóc w niektórych bólach kręgosłupa. Jest ponadto stosowana przy wspomaganiu leczenia nadciśnienia.

Jasnota purpurowa jest jadalna w całości, a ziołolecznictwo wykorzystuje się ziele, które najlepiej zbierać w trakcie jej kwitnienia. Sposobów użycia jest sporo. Kulinarnie możemy ją dodać do sałatki, zupy czy pesto, a po ususzeniu zrobić napar.

Ciekawym pomysłem jest też zrobienie z jasnoty octu. W tym celu pół słoika posiekanego świeżego zioła zalewamy przegotowaną, osłodzoną wodą (5 łyżek cukru na litr wody). Następnie dodajemy kilka łyżek octu jabłkowego. Codziennie mieszamy, aż jasnota opadnie na dno. Po trzech tygodniach możemy go przecedzić i zlać do butelek. Następnie precedzamy jeszcze raz, zakręcamy i odstawiamy w chłodne miejsce. Pijemy 1 – 2 łyżki dziennie rozpuszczone w wo-



FOT. ANNA MOSSAKOWSKA

dzie. Jasnota purpurowa jest rośliną, którą można spotkać dosłownie wszędzie. Pamiętajmy jednak, że pozyskując ją samemu należy poszukać stanowisk wolnych od zanieczyszczeń. I wtedy już możemy się nią delectować. AM

PKS Jarosław zatrudni w Placówce Terenowej w Ustrzykach Dolnych **kierowców autobusowych** do obsługi komunikacji na terenie Bieszczad. Szczegółowe informacje pod nr tel. 602 491 041

INFORMACJA

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344, ze zm.), informujemy, że w Urzędzie Gminy w Czarnie (Czarna Górna 74) na tablicy ogłoszeń wywieszony został wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia 11.05.2023 r. do dnia 01.06.2023 r. nieruchomości przeznaczonych do:

I. Sprzedaży w trybie bezprzetargowym:

- działka nr ew.: 153/4 o pow. 0,0427 ha położona w m. Olchowiec.

II. Najmu lokalu użytkowego w trybie bezprzetargowym:

- lokal użytkowy (budynek magazynowy) o pow. użytkowej 67,90 m² na działce nr ew.: 746/5 położonej w m. Czarna Górna, czas oznaczony do 2 lat – z dotychczasowym najemcą.

III. Najmu lokalu użytkowego w trybie bezprzetargowym:

- lokal użytkowy (w budynku Urzędu Gminy Czarna) o pow. użytkowej 70,42 m² na działce nr ew.: 276 położonej w m. Czarna Górna, czas oznaczony – z dotychczasowym najemcą.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości, o której mowa w pkt I na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1-2 ustawy o gospodarce nieruchomościami mogą złożyć wniosek o jej sprzedaż w drodze bezprzetargowej w terminie do dnia 22.06.2023 r. Wniosek o nabycie nieruchomości powinien zawierać oświadczenie, że nabycia wyraża zgodę na cenę ustaloną w sposób określony w ustawie.

Szczegółowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Urzędzie Gminy w Czarnie, pokój nr 1 tel.: (13) 461 90 99.

Wójt Gminy Czarna
mgr Bogusław Kochanowicz

OGŁOSZENIE BURMISTRZA USTRZYK DOLNYCH

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Przemysłowa III

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2022 r., poz. 503 ze zm.), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Ustrzykach Dolnych Uchwały Nr LXIV/868/23 z dnia 28 lutego 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Przemysłowa III, obejmującego tereny położone w miejscowości Ustrzyki Dolne, w granicy zgodnej z załącznikiem do uchwały.

Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego.

Wnioski należy składać do Burmistrza Ustrzyk Dolnych z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy, adresu zamieszkania albo siedziby oraz przedmiotowi wniosku i oznaczenia nieruchomości, której wniosek dotyczy w terminie do dnia 5 czerwca 2023 r.:

- w formie papierowej w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne lub na adres urzędu, um@ustrzyki-dolne.pl
- w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej – poczty elektronicznej na adres: um@ustrzyki-dolne.pl

Równocześnie na podstawie art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2022 r., poz. 1029 ze zm.), zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Przemysłowa III.

Zainteresowani mogą składać wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko w terminie do dnia 5 czerwca 2023 r., w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Wnioski złożone po upływie terminu podanego powyżej, pozostają się bez rozpatrzenia.

Z up. burmistrza
dr inż. Michał Wnuk, zastępca burmistrza

Informuje, iż:

1. Administratorem podanych danych osobowych jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych z siedzibą ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne i są one podane w celu składania wniosków do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Przemysłowa III.
2. Składający wniosek ma prawo do zgłoszenia administratorowi dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przeniesienia danych.
3. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym jako dokumenty kategorii „A” (oszczędzającej rodzaj) dokumentów przechowywanej w siedzibie Archiwum Zakładowego Urzędu Miejskiego ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.
4. Odbiorcą danych osobowych jest: Burmistrz Ustrzyk Dolnych oraz odpowiednio podmiot zewnętrzny wykonujący prace planistyczne na podstawie zawartych umów cywilnoprawnych.
5. Składający wniosek ma prawo do wnieścia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Świrki 2, 00-193 Warszawa.
6. Podanie danych osobowych jest wymaganiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
7. Konsekwencją niepodania danych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.
8. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych osobowych stanowi: art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022 r., poz. 503 ze zm.) w związku z § 11 ust. 1 pkt 4 w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 17 grudnia 2021 r. w sprawie zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. 2021 poz. 2404), ten dane będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.
9. Składający wniosek ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego wniosek/wniosek – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
10. Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych adres e-mail: ido@ustrzyki-dolne.pl lub pisemnie na adres: Inspektor Ochrony Danych Osobowych, ul. Mikolaja Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA USTRZYK DOLNYCH

o wytożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany nr 7 Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne

Na podstawie art. 11 pkt 7 i 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022 r., poz. 503 ze zm.), art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2022 r., poz. 1029 ze zm.) oraz Uchwały Nr LXIX/797/22 z dnia 4 listopada 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany nr 7 Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego miasta i gminy Ustrzyki Dolne.

zawiadamiam

o wytożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany nr 7 Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego miasta i gminy Ustrzyki Dolne wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 19 maja 2023 r. do 12 czerwca 2023 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, pokój nr 12A w godzinach pracy Urzędu oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych.

Projekt zmiany nr 7 Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Ustrzyki Dolne wraz z Prognozą oddziaływania na środowisko w ustalonym terminie wyłożenia zostanie również opublikowany na stronie BIP Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych pod adresem:

http://www.bip.ustrzyki-dolne.pl/dokumenty_rozdzaj-34-projekt_uchwal rady_miejskiej.html
Zmiana nr 7 Studium dotyczy obszaru położonego w obrębie geodezyjnym Brzezi Dolne.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie zmiany nr 7 Studium rozwiązaniami odbędzie się w dniu 12 czerwca 2023 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, w sali nr 13, o godz. 15:00

Zgodnie z art. 11 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022 r., poz. 503 ze zm.), osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wnieść uwagi dotyczące projektu zmiany nr 7 Studium. Uwagi do projektu planu miejscowego należy składać do Burmistrza Ustrzyk Dolnych z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy, adresu zamieszkania albo siedziby oraz oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 5 lipca 2023 r.:

- w formie papierowej w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne lub na adres urzędu,

Gmina Ustrzyki Dolne - Zarząd Gospodarki Mieszkaniowej w Ustrzykach Dolnych z siedzibą przy ulicy Dworcowej 10 ogłasza publiczny ustny przetarg nieograniczony na najem lokali użytkowych

Przedmiotem przetargu są:

1. Lokal użytkowy nr 4 o pow. 13,58 m² położony w Ustrzykach Dolnych przy ul. Rynek 14
Cena wywoławcza 400,00 zł/miesięcznie + podatek VAT - wadium: 200,00 zł
Charakterystyka: inst. C.O. i elektryczna.
2. Lokal użytkowy nr 6 o pow. 35,21 m² położony w Ustrzykach Dolnych przy ul. Rynek 14
Cena wywoławcza 500,00 zł/miesięcznie + podatek VAT - wadium: 200,00 zł
Charakterystyka: inst. C.O. i elektryczna.
3. Lokal użytkowy nr 8 o pow. 18,00 m² położony w Ustrzykach Dolnych przy ul. Rynek 14
Cena wywoławcza 250,00 zł/miesięcznie + podatek VAT - wadium: 200,00 zł
Charakterystyka: inst. C.O. i elektryczna.
4. Lokal użytkowy nr 9 o pow. 36,18 m² położony w Ustrzykach Dolnych przy ul. Rynek 14
Cena wywoławcza 500,00 zł/miesięcznie + podatek VAT - wadium: 200,00 zł
Charakterystyka: inst. C.O. i elektryczna.
5. Lokal użytkowy (garaż) w ilości 2 sztuk o pow. 16,38 m² położony w Ustrzykach Dolnych przy ul. 1-Maja 27
Cena wywoławcza 170,00 zł/miesięcznie + podatek VAT - wadium: 100,00 zł
Charakterystyka: instalacja elektryczna.
6. Lokal użytkowy o pow. 15,76 m² położony w Ustrzykach Dolnych przy ul. 29 listopada 22
Cena wywoławcza 600,00 zł/miesięcznie + podatek VAT - wadium: 300,00 zł
Charakterystyka: inst. Z.W., C.W., C.O. i elektryczna.
7. Lokal użytkowy o pow. 6,10 m² położony w miejscowości Ropienska 20
Cena wywoławcza 300,00 zł/miesięcznie + podatek VAT - wadium: 200,00 zł
Charakterystyka: inst. C.O. i elektryczna.

8. Lokal użytkowy o pow. 12,42 m² położony w miejscowości Ropienska 20
Cena wywoławcza 400,00 zł/miesięcznie + podatek VAT - wadium: 200,00 zł
Charakterystyka: inst. C.O. i elektryczna.

Umowa dzierżawy zostanie zawarta na czas nieokreślony.

Przystępujący do przetargu wpłaca wadium na konto bankowe Zarządu Gospodarki Mieszkaniowej w BBS w Ustrzykach Dolnych Nr konta: 22 8621 0007 2001 0012 2379 0002 w tytule wpisując na jaki lokal.

Minimalne postąpienie w przetargu wynosi 20 zł.

Oprócz czynszu płatnego z góry do 10 każdego miesiąca najemca jest zobowiązany płacić za: podatek od nieruchomości, wywóz nieczystości stałych, energię elektryczną, wodę i ścieki, centralne ogrzewanie – opcjonalnie. Wynajmujący w celu zabezpieczenia finansowego zobowiązuje najemcę do wpłacenia przed zawarciem umowy kaucji w wysokości 3-krotnego miesięcznego czynszu brutto.

Lokale można obejrzeć do dnia 19.05.2023 r. do godz. 14.00

Przetarg na dzierżawę nieruchomości odbędzie się 22.05.2023 r. o godzinie 10.00 w siedzibie Zarządu Gospodarki Mieszkaniowej w Ustrzykach Dolnych, ul. Dworcowa 10, w pokoju nr 4, w kolejności wskazanej w ogłoszeniu.

Wpłacone wadium zostanie:

- zwrócone jeżeli osoba fizyczna lub prawna wpłacająca nie wygra przetargu,
- przejęta jeżeli osoba fizyczna lub prawna, która wygra przetarg nie przystąpi do podpisania umowy w terminie 14 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu,
- zaliczone na poczet czynszu dzierżawnego w przypadku rozstrzygnięcia przetargu na jej korzyść.

Bliższych informacji można uzyskać pod nr telefonów 13-461-14-17, 509-702-325. Dyrektor ZGM w Ustrzykach Dolnych zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn.

Dyrektor mgr Jerzy Józwiak

GAZETA BIESZCZADZKA

Adres redakcji:
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne
Tel. 13 461 13 22
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

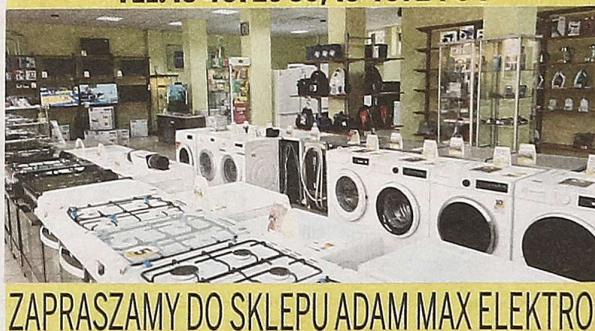
Redaktor naczelny:
Krzysztof Potaczała
e-mail: k.potaczaala@bieszczadzka24.pl

Wydawca:
Ustrzycki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział Poligrafia,
drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i źródłami, ilustracji. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

USTRZYKI DOLNE, UL. 29 LISTOPADA 26 TEL. 13 461 29 39; 13 461 24 54



ZAPRASZAMY DO SKLEPU ADAM MAX ELEKTRO

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288

CIEKAWOSTKI STARE I NOWE

Zostały schody i piwnica

W połowie XV wieku w malowniczej dolinie otoczonej pokrytymi gęstym, bukowym i bukowo-jodłowym lasem górami, lokowano wioskę Tworylne. Była jedną z najstarszych w górnym odcinku doliny Sanu.

Okoliczne tereny należały wtedy do rodziny Kmitów, w owym czasie jednej z najpotężniejszych w kraju. Właściciele tych dóbr, od będącego w posiadaniu Kmitów zamku sobieńskiego, przyjęli przydomek Sobieńczy.

Ulokowana w dolinie bezimiennego potoku, będącego dopływem Sanu, wioska, przez stulecia zamieszkiwana była przez ludność rusko-wołoską. Pomimo tego, że gleby były tu nieco lepsze niż w wielu okolicznych, wyżej położonych miejscowościach, mieszkańcy wiedli nader skromny żywot. Początkowo dominowała gospodarka pastersko-rolnicza. W późniejszym okresie rolnictwo stanowiło podstawowe zajęcie jej mieszkańców.

JEDYNA TAKA FOTOGRAFIA

Przez kilka wieków ludzie w Tworylnem żyli z dala od świata, a wieści o ważnych wydarzeniach docierały tu rzadko i z dużym opóźnieniem. Nieczęsto też zapuszczały się w te okolice czambuły tatarskie, niszczące w XVII stuleciu sąsiednią ziemię przemyską. Dopiero w pierwszej połowie XX wieku przetoczył się przez tę okolicę potężny walec wojenny, czego pamiątką są spotykane jeszcze dzisiaj liczne pozostałości w lasach i na grzbietach górskich.

Najgorsze miało jednak dopiero nadejść. W latach 40. XX w. wieś całkowicie opustoszała. Zniknęła też cała jej zabudowa. Jej pozostałości, m.in. kamienne podwaliny, piwnice i cembrowiny studni można dziś jeszcze odszukać w terenie.

Jednak zanim to nastąpiło, w czasie drugiej wojny światowej San stał się rzeką graniczną pomiędzy dwoma naszymi okupantami. Niemal cała zabudowa wioski znalazła się po stronie niemieckiej. Jedynie kilka domostw Tworylnego i jego przysiółka – Obłazów, znalazła się w nowych granicach ZSRR.

Niemal natychmiast we wsi wybudowano niemiecką strażnicę graniczną. Był to nowy obiekt, wzniesiony z drewna na solidnym, ceglano-betonowym podpiwniczeniu. Na załączonym zdjęciu uwieczniono tenże budynek oraz lokalną uroczystość, najprawdopodobniej odpust. Na innych zdjęciach z tej serii zobaczyć też można żołnierzy niemieckich. Ukazały się w wydawnym przez krośnieńskie wydawnictwo Ruthenus albumie „Zapomniane Bieszczady”, zawierającym zdjęcia z prywatnej kolekcji Pawła Kusala.

To właśnie zdjęcie, miniaturowej wręcz wielkości, szczególnie przykuło moją uwagę. Zorientowałem się bowiem, że jest to jedyna znana dziś fotografia obiektu, który istniał bardzo krótko. Dzięki niemu wiemy dzisiaj, jak wyglądała strażnica, o której wielokrotnie wspomniano w przewodnikach turystycznych.



Niemiecka strażnica graniczna w Tworylnem, zdjęcie z okresu okupacji FOT. ARCHIWUM PAWŁA KUSALA

SCHRONIENIE DLA TURYSTÓW I PASTERZY

Po wojnie przestała istnieć zabudowa Tworylnego, zniknęła też granica na Sanie. Na mocy tzw. „porozumienia” między ówczesnymi władzami Polski i ZSRR, przesunięto ją dalej na wschód, a dolina Sanu stała się miejscem wypasowym dla bydła należącego do pobliskich PGR-ów. Piwnice dawnej strażnicy, które zachowały się w dobrym stanie, przez pewien czas wykorzystywane były przez pasterzy jako miejsce, gdzie można było schronić się przed deszczem, a nawet przemocować. Oprócz piwnic zachowały się do dzisiaj również betonowe schodki, po których wchodziło się niegdyś na teren strażnicy od strony głównej wiejskiego traktu.

Bardzo podobny, niemal bliźniaczy obiekt, istniał niegdyś w sąsiednim Studennem, o czym dowiedziałem się

od mojego dziadka, przedwojennego mieszkańca Rajskiego. Wspominając o tym w swojej książce „Bieszczadzka odyseja”, być może mimowolnie przyczyniłem się do tego, co nastąpiło wkrótce potem. Ktoś wpadł bowiem na osobliwy pomysł postawienia tam tablicy informacyjnej i oczyszczenia podmurówki z drzew i zarośli. Tym sposobem atrakcyjne, tajemnicze ruiny, tonące w gąszczu, zamieniły się w rozdeptane „klepisko”. Należy mieć nadzieję, że nie pojawi się już podobny pomysł, i pozostałości strażnicy w Tworylnem nie podzieli losu tej ze Studennego.

Piękna dolina Sanu, w której przed wiekami lokowano Tworylne, do dzisiaj pozostaje pustym uroczyskiem i ostoją zwierzyny. Panują tu idealne wręcz warunki do życia dla wielkich roślinozerców, w tym żubrów, a także drapieżników. Jeszcze

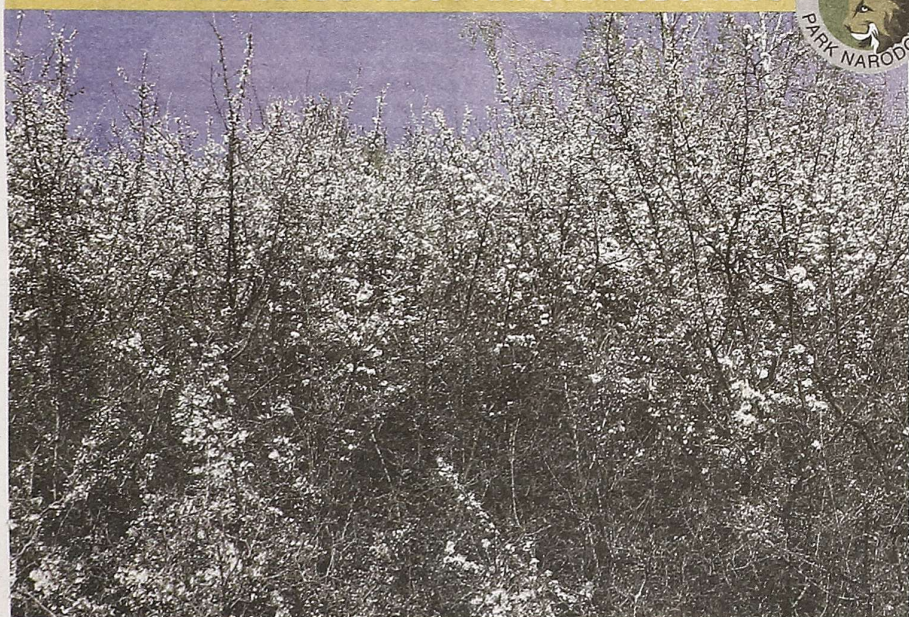
przed dwudziestu laty nie istniała nawet ścieżka łącząca tę miejscowość z sąsiednim Krywem, pokrywająca się z dawną, zarosniętą już niemalże drogą wiejską.

To idealne miejsce dla tych, którzy Bieszczady nie kojarzą się wyłącznie z zatłoczonymi latem poloninami. I chociaż ostatnimi czasy odwiedza dolinę coraz więcej turystów, nadal można tu odnaleźć odrobinę spokoju – w jedności z naturą, której tak bardzo potrzebujemy.

Zamiast „zaliczać” kolejną bieszczadzką atrakcję, warto pobycić tutaj nieco dłużej. Odszukać ślady uwiecznionej na zdjęciu strażnicy niemieckiej i dawnego dworu. Warto udać się na zdewastowany przez pasterzy cmentarz, by odnaleźć zbudowany krzyż milenijny oraz dzwonnice cerkiewną, najlepiej zachowany obiekt.

ZBIGNIEW MAJ

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. EWA BUJAŁSKA

Pokazany na zdjęciu krzew należy do rodziny różowatych i dorasta do 4 m wysokości. Niezauważalny przez resztę roku z początkiem wiosny staje się mocnym akcentem w krajobrazie. Jego białe, gęsto utkane na gałązkach kwiaty kreslą jasnymi liniami między i malują obrzeża lasów. Okres kwitnienia tego ciemnego krzewu w niektórych rejonach Polski zbiega się z ochłodzeniem i przymrozkami. Drobne, liczne kwiaty pojawiają się na krzewie jeszcze przed rozwinięciem się liści i są źródłem nektaru dla różnych owadów zapylających. Kwitnie od października do grudnia. Wytwarza kuliste pestkowce z ciemnonie-

bieskim nalotem woskowym. Dostępne przez całą zimę stanowią pożywienie dla wielu gatunków ptaków.

Gatunek ten ma wiele nazw zwyczajowych, trzeba podać jedną z nich. Odpowiedzi prosimy przysyłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 18 maja 2023 roku.

Rozwiązanie zagadki z numeru 9 GB: Geofity. Nagrodę wylosowała pani Agnieszka Grząka. Gratulujemy.

POŁ ZARTEM, POŁ SERIO



RYŚ. KRZYSZTOF KOWALEWICZ

REKLAMA w Gazecie Bieszczadzkiej

Tel. 13 461 13 22 ul. 29 Listopada 31, Ustrzyki Dolne